

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 49 (954) 3 GRUDNIA 1978 R. CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Roraty ● Rozwój świata a życie wiary ● Zaszczytna rola rodziny ● Czarne złoto ● Problemy i wydarzenia polonijne ● „Rodzina” – dzieciom ● U braci ewangelików w Wiśle



Z okazji święta patronki górników św. Barbary, ślemy naszym Górnikom jak najlepsze życzenia, wyrazy uznania i mile pozdrowienia

W TYM TYGODNIU: ● 3.XII — I Niedziela Adwentu (lekcja z Listu św. Pawła apostoła do Rzymian 13,11—14; ewangelia według św. Łukasza 21,25—33) ● 4.XII — poniedziałek — św. Barbary, męczennicy († IV w.) ● 5.XII — wtorek — św. Saby, opata († 532) ● 6.XII — środa — św. Mikołaja, biskupa i wyznawcy († IV w.) ● 7.XII — czwartek — św. Ambrozego, Ojca Kościoła († 397) ● 8.XII — piątek — uroczystość poczęcia NMP

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu—Dzieje apostołskie

EWANGELIA W SZEROKIM ŚWIECIE GRECKIM

Cz. I. Na Areopagu Ateńskim

„Czekając na nich w Atenach, obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu. Rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na ryn-

ku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli” (Dz 17,16 n)

Myślą przenosimy się do czasu drugiej wyprawy misyjnej św. Pawła. Apostoł wraz z towarzyszami opuścił Bereę, miasto położone w Macedonii (dzisiejsza północna Grecja) i udał się do Aten. Przybycie św. Pawła do Aten (rok 51 po Chr.) było nader ważnym wydarzeniem w dziejach głoszenia Ewangelii i rozwoju chrześcijaństwa oraz Kościoła pierwotnego. Dlatego warto zagadnieniu temu poświęcić nieco miejsca i czasu.

Z nauki historii starożytnej wiemy, że Ateny były nie tylko polityczną stolicą antycznej Grecji, ale również — stolicą jej życia obywatelsko-demokratycznego, kulturalnego i duchowego. Odnosi się to szczególnie do czasów sprzed Aleksandra Wielkiego. W tym miejscu wystarczy, gdy dla przykładu przytoczymy słynne Liceum i Akademię ateńską. Potem Ateny straciły swe pierwotne znaczenie, ich rolę przejęły inne miasta, jak Aleksandria (w Egipcie), Antiochia Syryjska i in. W czasach rzymskich żywe były w Atenach tradycje życia kulturalnego, działali tam bowiem przedstawiciele dawnych szkół filozoficznych, a na czoło wysunął się stoicyzm i epikureizm. Kierunki te — obok przekonań religijnych — określały światopogląd nie tylko mieszkańców ówczesnych Aten, ale również całej Hellady i państwa rzymskiego.

Dzieje apostołskie tak opisują przybycie św. Pawła do Aten: „Ci, którzy towarzyszyli Pawłowi, zaprowadzili go aż do Aten i powrócili, otrzymawszy (od Pawła) polecenie dla Sylasa i Tymoteusza, aby czym prędzej przyszli do niego” (Dz 17,15). Tymoteusz miał w tym czasie do spełnienia misję w Macedonii, ale po jej wypełnieniu udał się z Sylasem do Koryntu, skąd wezwał go św. Paweł do Aten. „Czekając na nich w Atenach, obruszał się Paweł w duchu swoim na widok miasta oddanego bałwochwalstwu. Rozprawiał więc w synagodze z Żydami i z pobożnymi, a na rynku każdego dnia z tymi, którzy się tam przypadkiem znaleźli” (Dz 17,16n).

Św. Paweł — jak zwykle — swą działalność misyjną rozpoczął od nauczania Ewangelii w synagodze (świątyni) żydowskiej, gdzie zbierali się na nabożeństwa pobożni Izraelici i tzw. „bojący się Boga”, czyli sympatyzujący z judaizmem poganie. Jednakże w Atenach społeczność synagogalna była niewielka i nie miała większego wpływu na środowisko pogańskie. Dlatego św. Paweł — wyczekując na Sylasa i Tymoteusza — udawał się na ateńską agorę, czyli rynek, gdzie przyjętym od dawna zwyczajem odbywały się zebrania i dyskusje publiczne. Rozmawiał i rozprawiał zatem Apostoł z przygodnie spotkanymi dyskutantami, ale na określony temat.

Tematem tej rozprawy były oczywiście sprawy religijne. W Atenach św. Paweł zastał pełny obraz miasta, które oddane było pogańskiemu bałwochwalstwu, politeizmowi. Dyskutował św. Paweł na rynku ateńskim z filozofami epikurejskimi i stoickimi. Zetknięcie się z tego rodzaju słuchaczami i dyskutantami wymagało od św. Pawła zastosowania innej metody głoszenia Ewangelii, mianowicie uwzględnienia poglądów filozoficznych słuchaczy. W tym przypadku nie można było nawiązywać do Pisma św. ST, jak to często czynił św. Paweł w środowiskach, gdzie przeważali Żydzi, a jeszcze bardziej — „bojący się Boga”. Ateńskich słuchaczy św. Pawła należy określić mianem inteligencji ówczesnego świata

greckiego, innymi słowy, byli to intelektualiści, którzy nie zetknęli się jeszcze ani z judaizmem i jego monoteizmem, ani z Biblią i jej zapowiedziami mesjańskimi.

Na agorze ateńskiej miał prawo przemawiać każdy obywatel i każdy mówca znajdował tu chętnych słuchaczy, skorych do posłuchania każdej nowości. Ale przecież i tu wymagana była autoryzacja, czyli pozwolenie i uznanie dla głoszonej przez św. Pawła nauki religijnej. Dlatego „zabrali go i zaprowadzili na Areopag, mówiąc: Czy możemy dowiedzieć się, co to za nowa nauka, którą głosisz?” (Dz 17,19). Areopag (= wzgórze Aresa) — to pojęcie, które oznaczało trybunał ateński, zajmujący się m.in. sprawami kultu religijnego. Tu właśnie św. Paweł wygłosił mowę, która w ujęciu św. Łukasza rozpoczyna się od słów: „Mężowie ateńscy! Widzę, że pod każdym względem jesteście ludźmi nadzwyczaj pobożnymi. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie, znalazłem też ołtarz, na którym napisano: Nieznanemu Bogu. Otóż to, co czcicie nie znając, to ja wam zwiastuję ...” (Dz 17,22n).

Nie mamy tu miejsca na omówienie tej wspaniałej mowy, jaką św. Paweł wygłosił wobec zebranego Areopagu ateńskiego i zgromadzonych obywateli miasta. Treść tej mowy składa się z elementów filozoficznych i religijnych (por. Dz 17,22-31), daje się w niej wyraźnie odczuć akcent monoteistyczny, a kończy się ona zapowiedzią sądu Bożego i wzmianką o zmartwychwstaniu.

Niewątpliwym sukcesem, jaki św. Paweł osiągnął w Atenach, było to, że Ewangelia zaniesiona została do środowiska wybitnie greckiego. Przedstawiona została ona ludziom, którzy byli wszechstronnie wykształceni i reprezentowali obowiązujące wtedy kierunki filozoficzno-swiatopoglądowe. Jednakże nauczanie św. Pawła w Atenach nie odniosło takiego skutku, jakim mógł on poszczycić się w innych miastach. „A gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni naśmiewali się, drudzy zaś mówili: O tym będziemy cię słuchać innym razem. Lecz niektórzy mężowie przyłączyli się do niego i uwierzyli, a wśród nich również Dionizy Areopagita, i niewiasta, imieniem Damaris, oraz inni z nimi” (Dz 17,32,34).

Tak nikły rezultat nauczania św. Pawła w Atenach może zastanawiać, tym bardziej, że św. Paweł był doskonałym mówcą i znał dobrze przekonania swych rozmówców. Ale odpowiedź na to pytanie jest prosta: w Atenach nie był przygotowany grunt pod zasiew Ewangelii. Diaspora żydowska była tam słaba i nie wywarła — jak wspomnieliśmy — większego wpływu na środowisko greckie. Innymi słowy, w Atenach nie wytworzyło się jeszcze ogniwo, które mogło połączyć świat objawienia Bożego ze światem dorobku umysłu ludzkiego. Ówczesny wykształcony i myślący człowiek wyczuwał wprawdzie potrzebę istnienia Boga Jedyneho, ale do przyjęcia nauki o Nim potrzebował jeszcze nieco czasu.

Oto przyczyna, która spowodowała, że gmina chrześcijańska w Atenach powstała później, w czasach po-Pawłowych. W Dziejach apostołskich nie znajdujemy już żadnej wzmianki o tym mieście, ani o losie nielicznych tam wówczas wiernych. Również i św. Paweł w swych listach nie zajmuje się Atenami i nie czyni żadnych w tym względzie aluzji. Nie możemy się temu dziwić, ponieważ miejsce Aten zajmie gospodarza metropolia Grecji — pobliski Korynt.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI

RORATY

Mieszkańcy wybrzeży Morza Północnego opowiadają wzruszającą historię. Pewien rybak wraz z synami wyruszył wczesnym rankiem na połów ryb. W stojącym nad brzegiem morskim domu pozostała jego żona, krzątająca się koło codziennych obowiązków. Kiedy zaś minęło południe, zabrała się do przygotowania ciepłej stawy, by mogli się posilić, gdy zziębnieci i głodni wrócą po całodziennej, ciężkiej pracy. Tymczasem wieczorem — kiedy nadszedł czas powrotu jej bliskich — na morzu rozszalała straszliwa burza i nieprzeniknione ciemności okryły wszystko wokoło. Biedna, zrozpaczona kobieta na próżno wypatrywała powrotu męża i dzieci. Do głowy cisnęły się jej najstraszniejsze myśli. Pewnie błądzą wśród rozszalałych fal i nie mogą trafić do domu. I wtedy — dla ratowania swoich najbliższych — decyduje się na desperacki krok. Podpala dom, będący jedynym majątkiem jej i całej rodziny. Płomień buchnął wysoko, zaś zbłąkani wędrowcy, widząc ogień, zorientowali się, w którą płynąć stroną i szczęśliwie dotarli do brzegu.

Takimi zbłąkanymi wędrowcami na bezbrzeżnym, wzburzonym oceanie życia byli kiedyś ludzie po upadku pierwszych rodziców. Miotani falami namiętności, pogrążeni w ciemnościach błędów, przez wiele tysięcy lat tęsknili do Stwórcy, nie mogąc do Niego trafić. I wtedy na brzegu zjawiała się Niewiasta, która zapaliła ludziom ogromne światło ukazujące im drogę do Boga. Jak wiemy z nauki wiary, była nią Najświętsza Maryja Panna. Z Niej to bowiem — jak powtarzamy w liturgii — „wzeszło Słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz”.

Pamiętką tego wyczekiwania na przyjście Zbawiciela jest adwent (nazwa ta pochodzi od łacińskiego „Adventus Domini” — przyjście Pana; po grecku „Parusia”), będący nazwą okresu liturgicznego poprzedzającego uroczystość Bożego Narodzenia. W liturgii adwentowej często przewijają się postacie proroka Izajasza oraz Jana Chrzciciela. Ma to swoje uzasadnienie. Pierwszy z nich pisząc „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emanuel” (Iz 7, 14) przepowiada wyraźnie, że Odkupiciel świata narodzi się z dziewicy. Zaś według powszechnie przyjętego tłumaczenia przytoczonego wyżej tekstu Izajasza, ową „panną” jest Maryja. Drugi zaś — zwany słusznie „heroldem Pańskim” — przygotowywał serca ludzkie na przyjęcie obiecanego Mesjasza, wołając do słuchającego go ludu: „Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki Jego” (Łk 3, 4).

Jednak nad całym adwentem góruje bezsprzecznie postać Najświętszej Maryi Panny jako tej, która przyniosła światu oczekiwanego Zbawiciela. Stąd też, nie bez pewnej słuszności, znany liturgista O. Beaudin stwierdza: „Prawdziwym miesiącem maryjnym jest nie maj, lecz grudzień”. Adwent jest okresem, kiedy — nie umniejszając w niczym chwały należnej Stwórcy — Maryja doznaje największej czci jako Boża Rodzicielka. Na przestrzeni wieków zaobserwować możemy wiele dowodów, stanowiących wymowne świadectwo czci, oddawanej Matce Syna Bożego w okresie adwentu.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa — w pierwszą niedzielę adwentu — odprawiano w Rzymie uroczystą Mszę świętą w bazylice Najświętszej Maryi Panny Większej. Warto tutaj przypomnieć, że ta wspaniała świątynia wzniesiona została po soborze w Efezie (431), ku czci Maryi jako Matki Syna Bożego. Pięknym wyrazem ludowej pobożności maryjnej są również tzw. Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Przed niewiele jeszcze laty, w okresie adwentowym śpiewano je we wszystkich niemal rodzinach katolickich w naszym kraju, a już powszechnie w rodzinach wiejskich. Również obecnie śpiewane są one w wielu parafialnych świątyniach w każdą niedzielę przed pierwszą Mszą św. oraz codziennie przed Roratami przez cały adwent. Wymownym świadectwem czci dla Bogarodzicy są na pewno polskie pieśni adwentowe, liczące niekiedy po kilkaset lat. Teksty wielu z nich wspominają o fakcie Zwiastowania, oddają czesć Maryi jako Matce Bożej oraz podkreślają Jej rolę w dziele Odkupienia ludzi.

Najpiękniejszym jednak wyrazem hołdu dla Matki Zbawiciela są — odprawiane w Polsce od wielu wieków — tradycyjne Roraty. Któż z nas nie pamięta tych lat, kiedy przed świtem budziła nas matka, by zabrać nas ze sobą na Roraty. A potem, przy migocącym świetle latarni — nie bacząc na wczesną porę i znaczną nieraz odległość — kierowaliśmy swe kroki do parafialnej świątyni, która wypełniała się codziennie wznawcami. Tutaj, przy rozjarzonym blaskiem świec ołtarzu, odprawiał kapłan Mszę św. roratnią. A pod stropy świątyni płynął potężny śpiew wiernego ludu, który w ten sposób dziękował Bogu za tajemnicę Wcielenia oraz oddawał czesć Matce Bożej. I chociaż od tego czasu upłynęło może wiele lat, to jednak my dokładnie wszystko pamiętamy. Takie bowiem chwile pamięta się przez całe życie.

Początek Mszy św. roratniej dała tzw. „Missa aurea” — „Msza złota”. Odprawiano ją na Zachodzie w środę po trzeciej niedzielę adwentu, dla uczczenia tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Stąd też — zanim w VII wieku ustanowiono na dzień 25 marca uroczystość Zwiastowania NMP — „Msza złota” cieszyła się wielką popularnością. Po raz pierwszy tę praktykę i nazwę („Goldene Messe”) spotykamy w Niemczech, skąd przedostała się do Belgii i Francji („Messe d'or”) oraz do Holandii („Gulden Mis”). W Polsce — po wprowadzeniu małych zmian tekstowych do formularza tej Mszy św. — odprawiana była w pierwszej połowie XIII wieku. W ten sposób powstały bardzo popularne u nas Roraty. Nieco później nabożeństwo to przyjęło się w Czechach, w Austrii i w Bawarii.

Sama nazwa tej Mszy św. wywodzi się od słów Izajasza proroka (rozd. 45, 8) — czytanych we „wstępie” do liturgii mszalnej, które w języku łacińskim brzmią: „Rorate coeli...” — co znaczy: „Nie-



biosa spuście rośe.” Odprawiana jest ona zwykle przed świtem, kiedy jeszcze ciemności nocy okrywają ziemię. Symbolizują one świat pogrążony w mrokach pogaństwa przed przyjściem Mesjasza, który dopiero „jest światłością świata” (J 8, 12).

Podczas odprawiania tej Mszy św. płonie na ołtarzu siedem świec. Przypominają one świecznik siedmioramienny, oświetlający „miejsce święte” w świątyni jerozolimskiej. Ponad sześcioma świecami liturgicznymi, jakie palą się podczas odprawiania Ofiary Mszy św., góruje świeca biała. Przybrana białą lub błękitną wstęgą oraz gałązką zieleni, jest wyobrażeniem Najświętszej Maryi Panny — owej „gwiazdy zarannej” — która poprzedziła wzejście „Słońca sprawiedliwości”. Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Ciekawa jest również historia zapalania siedmiu świec podczas nabożeństwa roratniego. Otóż za panowania Bolesława Wstydliwego (1279) przyjął się zwyczaj, że — w pierwszą niedzielę adwentu — przedstawiciele wszystkich stanów przynosili na Roraty zapalone świece. Stawiał więc najpierw (na najwyższym świeczniku) swoją świecę król. Następnie czynili to: dostojnik kościelny i świecki senator, ziemianin i rycerz, mieszczanin i wieśniak. Każdy zaś z nich podając swoją świecę, powtarzał słowa: „Gotowy jestem na przyjście Pana”. Dawali w ten sposób wyraz swojej gotowości do spotkania się z Panem nie tylko, gdy przyjdzie do nich w dzień Bożego Narodzenia, ale również i wtedy, gdy w potęgde i chwale przybędzie na końcu świata sędzić wszystkich ludzi.

Z niniejszego opracowania dowiedzieliśmy się, jak dawna tradycję posiada w Polsce nabożeństwo roratnie. W naszym, ojcystym Kościele nie może zabraknąć niczego, co jest nie tylko katolickie, ale i polskie. Stąd też i w naszych parafiach — tak wiejskich, jak i miejskich — Roraty cieszą się wielką popularnością. Nie poprzestając więc gorliwie uczestniczyć w tym pięknym nabożeństwie, starajmy się umiłowanie naszych tradycji zaszczyć w sercach młodego pokolenia. W ten bowiem sposób nie tylko wypełnimy ciążący na każdym z nas obowiązek apostołstwa, ale również przyczynimy się do ugruntowania naszej polskokatolickiej wiary.

Ks. JAN KUCZEK

Rozwój świata a życie wiary

P

rzysłowia są mądrością narodów i życia. I choć nie wiem, kto jest autorem tej sentencji, jak również kto jest autorem starego rzymskiego przysłowia — *tempora mutantur et nos mutamur in illis* — to jednak muszę przyznać mu rację, a sądzę, i nie tylko ja, że czasy zmieniają się, a my zmieniamy się razem z nimi.

Czasy zmieniają się, i to aż zastraszająco szybko. Zmieniają się też i ludzie. Odkrycia są tak wielkie i jest ich tyle, że za każdym razem wydaje się, że stajemy na zakręcie historii ludzkości. A zakrętów tych było tyle, ile było „epokowych” odkryć. I, jak do tej pory, udawało się człowiekowi wyjść z nich obronną ręką. To napawa człowieka optymizmem i nadzieją.

Weźmy choćby dla przykładu odkrycie energii atomowej i neutronowej. Najpierw był entuzjazm, potem strach, że człowiek może ją wykorzystać przeciwko sobie i całemu światu, a wreszcie — iskierka nadziei i duma. Iskierka nadziei — bo energię tę można wykorzystać dla dobra człowieka i całego świata. Duma — bo jest to dowodem wielkości człowieka, jego możliwości, potę-

„Zmieniły się czasy, ale wiara ludzka jest niezmienna”



gi rozumu ludzkiego i etapem czynienia sobie ziemi poddaną, zgodnie z zaleceniem i przywilejem danym nam przez Boga.

Z podziwem patrzymy na potężne maszyny elektroniczne, które zbierają przeróżne dane, obliczają, porządkują i wydają wyniki, a nawet polecenia, co trzeba zrobić. Wszystko to robią w ciągu sekundy, a nawet w ułamkach sekundy, zastępując człowieka, który obliczałby to samo miesiącami lub nawet latami. Maszyna elektroniczna zastąpiła tysiące umysłów ludzkich. Reguluje życie gospodarcze, wytycza postęp człowieka i świata.

Jeszcze nie tak dawno człowiek z podziwem i ze strachem patrzył na nieboskłon. Zajmujący się astronomią wiekami całymi przenikali stopniowo jego tajemnice, pomalutku odkrywając wszechświat i prawa nim rządzące. Dziś wszechświat odkrywa się dużo szybciej. Sputniki, sondy kosmiczne, statki z kosmonautami na pokładzie wydają się czymś normalnym. Człowiek coraz lepiej poznaje najbliższe planety Ziemi. Odkrywa ich tajemnice po to, aby kiedyś nimi zawiadnąć i wykorzystać je dla dobra i rozwoju ludzkości.

A postęp w dziedzinie medycyny, przedłużanie życia ludzkiego oraz lepsze metody i środki leczenia chorób, zmniejszenie śmiertelności wśród noworodków — to nic innego, jak próby zapanowania nad życiem ludzkim już u samych źródeł, nawet przed poczęciem, aby nadać życiu człowieka kierunek, aby to życie chronić i przedłużać. I choć jeszcze wiele tajemnic kryje w sobie życie, i wydają się one człowiekowi największymi ze wszystkich — to jednak można mieć nadzieję, że kiedyś może zostaną one przez człowieka rozszyfrowane.

Zmieniają się czasy, zmienia się i świat. Zmienia się wygląd miast. Nowoczesne osiedla z nowoczesną architekturą, coraz lepsze i bezpieczniejsze arterie komunikacyjne, potężne kompleksy zakładów przemysłowych, inne warunki życia na wsi, gdzie coraz częściej człowieka zastępuje precyzyjna maszyna, rozwój kontaktów międzyludzkich, wzrost informacji napływających z najbardziej odległych zakątków świata — to wszystko sprawia, że świat staje się lepszym, ale i mniej-

Jeszcze tak niedawno człowiek z podziwem i ze strachem patrzył na nieboskłon. Dziś samoloty ponadźwiękowe, rakiety kosmiczne już nie dziwią nikogo...



szym, bardziej bliskim. Dzięki takim wynalazkom jak radio czy telewizja wiemy w przeciągu kilku minut o tym, co ważnego i godnego uwagi wydarzyło się w jakimś kraju. Wiemy o osiągnięciach, konfliktach zbrojnych, powodziach, trzęsieniach ziemi itp. Wiemy, ilu jest milionerów i ile milionów ludzi na całej kuli ziemskiej cierpi głód.

Świat się zmienia. Dziś człowiek nie może żyć bez drugiego człowieka. Istnieje między nimi wzajemna zależność. Ta zależność istnieje na każdym kroku naszego życia: fabryka uzależniona jest od kooperantów, przemysł od rolnictwa, a rolnictwo — od przemysłu... Nikt nie jest już samowystarczalny, nawet całe państwo. Pociąga to za sobą konieczność współpracy, i to wielostronnej, we wszystkich dziedzinach: gospodarczej, politycznej, kulturalnej itp. Człowiek dziś nie może ignorować już drugiego człowieka, bo i jeden, i drugi są w jakiejś mierze od siebie uzależnieni.

Zmiany dokonujące się w świecie, bliskość świata, stały się przyczyną wzrostu świadomości godności człowieka i jego praw, a także i obowiązków. Dlatego jesteśmy świadkami odrzucania przez całe narody niewolnictwa, w którym żyły przez wiele wieków. I tego procesu już nie zahamuje żadna siła. Proces ten wymaga od niektórych narodów wysiłku, a nawet walki. Walka ta przypomina bolesne drżenie ciała, które wydaje światu nowe życie.

Gdy nie mamy humoru, psioczemy i narzekamy na ten świat, na współczesne życie, opanowane przez technikę. Zachwycamy się wtedy życiem sprzed kilkudziesięciu lat, jego stylem. Wzdychamy: to było życie, sielskie, anielskie itp. Mówimy: wówczas to było dobrze. Mówimy, czy myślimy tak, bo jesteśmy czasem, w głębi duszy, marzycielami.

W rzeczywistości jednak jesteśmy realistami i tak naprawdę, to nie chcielibyśmy tych „sielskich” dni sprzed kilkudziesięciu lat. Nie potrafilibyśmy już żyć tak jak nasi dziadkowie, w takich jak oni warunkach: bez elektryczności, pralki, lodówki, telewizora, samochodów, samolotów itp. Ile nerwów i wszelkich zabiegów kosztuje nas awaria telewizora, bo bez niego — co to za życie? Nasze babcie doskonale sobie radziły bez pralki i lodówki. A my? Lepiej nawet o tym nie wspominać.

Dawniej — myślimy — było lepiej, bo człowiek mógł sobie przejść parę czy kilkanaście kilometrów do najbliższego miasta w jakimś konkretnym celu. I zdrowe to było dla niego, i po drodze miał czas na podziwianie krajobrazu... To jednak tylko nasze marzycielskie myśli, bo w rzeczywistości nikomu z nas taka wędrówka nie uśmiecha się. Dziś chcemy wszędzie jechać szybko i wygodnie, bez czekania. Gdybyśmy mogli, to nawet do kiosku, oddalonego o sto metrów do naszego domu, gotowi byśmy byli dojechać własnym samochodem. A nie daj Boże, jak nam przyjdzie czasami poczekać na autobus czy tramwaj. Czasami chodzi tylko o przejechanie jednego przystanku, ale czekamy i denerwujemy się. Czekamy z uporem, choć pieszo — wzorem naszych babć i dziadków — byliśmy szybciej na miejscu.

Jednym słowem — marzenia marzeniami, a rzeczywistość rzeczywistością. Zmieniły się czasy, zmienił się świat, a wraz z nim zmieniły się i my; zmieniły się warunki i styl naszego życia. Inaczej już żyć nie potrafimy.

W tym ciągle zmieniającym się świecie żyją chrześcijanie. Przed nami też żyli, tyle że w warunkach odmiennych niż my dzisiaj. Na swój sposób przeżywali swoje chrześcijaństwo. Współczesny chrześcijanin, chcący realnie przeżywać swoją wiarę, musi uwzględnić i liczyć się z różnorodnymi przejawami rozwoju świata i życia ludzkiego. Wprawdzie wiara, słowo Boże, cały skarb objawienia, prawda Ewangelii jest czymś ponadczasowym, czymś trwałym i stałym, ale formy życia religijnego są czymś zmiennym, czymś, co ma odpowiadać duchowi czasu i razem z nim kroczyć wspólnym rytmem. W przeciwnym wypadku nasza wiara będzie toczyła się obok życia, będzie dla niego obca, niezrozumiała i niepotrzebna.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

KRZYŻ CHRYSYDUSA — ŹRÓDŁEM NASZEJ NADZIEI

Tegoroczne święto parafialne polskokatolicka społeczność w Radomiu przeżywała pod hasłem: „Wierność Krzyżowi Pana”. Nasza radomska parafia jest pw. Podwyższenia Krzyża świętego, toteż jej święto patronalne przypada na dzień 14 września. Przed pięknie udekorowanym białymi i czerwonymi kwiatami ołtarzem stawili się niemal wszyscy członkowie parafii, aby w głębokim skupieniu przeżywać tajemnicę Krzyża Chrystusowego, na którym nasz Zbawiciel odkupił świat.

Uroczystą Mszę św. celebrował ks. proboszcz Marian Kowalczyk ze Skadli, zaś okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Aleksander Bielec z Tarłowa. Kaznodzieja oparł się na słowach św. Pawła z Listu do Galatów: „Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata” (6,14).

Uczniowie Chrystusa powinni pamiętać słowa Jezusa Chrystusa, który powiedział do swych uczniów: „Kto chce



być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie”. Ludzie boją się krzyża, gdyż uważają, że niesie on ze sobą jedynie ból i cierpienie. Tymczasem krzyż jest równocześnie źródłem naszej nadziei i radości, gdyż dzięki niemu uczestniczymy w dziele swego zbawienia. Za przykładem Chrystusa powinniśmy podejmować krzyż naszych obowiązków, gdyż jest to zarazem Krzyż Jezusowy. Bóg nigdy nie nałoży na nasze barki ciężarów większych niż te, jakie unieść zdołamy — „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię lekkie” — zapewnia Zbawiciel.

Na zakończenie swego kazania mówca powiedział: „Dźwigajmy z dumą krzyż Pański codziennie. bądźmy mu wierni świadectwem naszego życia. Wywyższając w sercu swoim krzyż — znak naszego zbawienia, zasłużymy na wieczne wywyższenie”.

Wszyscy obecni na uroczystości przystąpili do Stołu Pańskiego, by zaczerpnąć nadprzyrodzonych sił do realizacji powziętych postanowień. Gospodarz świątyni ks. dziekan Czesław Jankowski podziękował wszystkim przybyłym na uroczystość patronalną do świątyni polskokatolickiej w Radomiu.

LUDWIK PEŁZAK

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (301)

F Ojców Kościoła od Ojca przez (per) Syna, albo tylko — o Ojca.

Filip — to imię jednego z dwunastu → apostołów, powołanych przez → Jezusa Chrystusa; Filip pochodził z Betsaidy; por. J. I, 43 i inn.

Filip — to imię jednego z siedmiu → diakonów, których ustanowili → apostołowie; por. Dz. Ap. VI, 5.

Filipecki Adrzej — (ur. 1728, zm. 1792) — jezuita, teolog i kaznodzieja. Jest autorem szeregu popularnych prac teologiczno-ascetycznych.

Filipianie — to adresaci jednego z Listów → św. Pawła, mianowicie *Listu do Filipian*, który jest jedną z ksiąg Pisma św. Nowego Testamentu → (Biblia).

Filipini nazywani też oratorianami — to członkowie zgromadzenia kapłanów katolickich, założonego przez św. Filipa Neré (ur. 1515, zm. 1595) w 1564 roku w Rzymie w celu doskonalenia duszpasterstwa i uprawiania pisarstwa teologicznego, zwłaszcza w zakresie teologii pasterskiej i ascetycznej, zwracając szczególną uwagę na młodzież. Zgromadzenie w 1612 roku otrzymało oficjalną nazwę Kongregacji Księży Oratorianów, a zreformowane zostało w 1942 roku. Do zgromadzenia mogą należeć też świeccy; żyją we wspólnotach klasztornych, ale nie składają ślubów na wzór innych zakonów. W Polsce pierwszy ich dom został zorganizowany w 1658 roku koło Gostynia w Wielkopolsce, a później i w innych częściach Polski.

Filiponi albo filopowcy — to nazwa członków jednej z grup staroobrzędowców lub raskolników, założonej w Rosji w latach 1654—55 przez mnicha Filipa. Filiponi stali się najradykałniejszą sektą bezpopowców; nadto poza chrztem nie uznawali innych sakramentów, a kontaktowanie się z ludźmi

innych religii czy przekonań było zakazane, usiłowali więc, gdzie to było dla nich możliwe w Rosji i poza jej granicami, zakładać własne, wyobcowane wsie czy osiedla, kolonie. Obecnie są już bardzo nieliczni.

Filippi — to nazwa starożytnego miasta w Macedonii, założonego w 358/57 roku przed Chr. przez Filipa II, słynnego jednak również jako miejscowość, w pobliżu której w 42 r. przed Chr. Oktawian i Antoniusz odnieśli zwycięstwo nad zabójcami Juliusza Gajusza Cezara, a przede wszystkim z tego, że w 31 roku po Chr. stało się w Europie pierwszym miastem, w którym → św. Paweł rozpoczął głosić chrześcijaństwo. Do *Filipian* pisał św. Paweł po swoim w Rzymie uwięzieniu kilka Listów, z których zachował się jeden i jest on jedną z ksiąg Pisma św. Nowego Testamentu (→ Biblia).

Filipiak Bolesław — (ur. 1901, zm. 1978 w Poznaniu) — wybitny polski prawnik kościelny, przewodniczący Roty Rzymskiej (jako pierwszy Polak), od 1976 r. arcybiskup tytularny i kardynał. Jest autorem szeregu prac specjalistycznych i książki pt. *Listy z Rzymu* (1968).

Filistyni — niesemicki lud, którego część przybyła w XIII/XII w. przed Chr., przypuszczalnie z Krety, do południowo-zachodniej części Palestyny, zdobywając siłą Kanaan i tu się osiedlił. Od nich też kraina ta otrzymała nazwę Palestyna (hebr. Pelisztin = rozproszeni, zostali bowiem rzeczywiście w swoich wędrówkach rozproszeni przez wojska egipskie). Często niepokoił sąsiedni lud izraelski. Pisze o nich Stary Testament. Później, ok. IV/III w. przed Chr. dostali się pod przemożny wpływ hellenizmu i poczęli tracić swoją odrębność i samodzielność szczerpowa.

Filichowski Roch — (ur. 1838, zm. 1896) — ks. rzymskokat., od 1895 archidiacon kapituły warszawskiej. Był popularizatorem prawd teologicznych. Opracowany przezeń *Krótki Katechizm dla dzieci* miał wiele wydań.



ZASZCZYTNA ROLA RODZINY

Wielkie i zaszczytne jest posłannictwo rodziny chrześcijańskiej. Rodzina jest podstawową komórką społeczną, toteż od tego, jaka ona jest, zależy całe społeczeństwo. Nic też dziwnego, że nasze pismo, które co tydzień czytamy, nosi nazwę „Rodzina”. W nim bowiem znajdujemy wszystkie te wiadomości, które powinna znać każda rodzina.

Od bardzo dawnych czasów znamy wiele rodzin zacnych, a nawet świętych. Jedną z nich jest ta, w której narodziła się Matka Pana Jezusa. O świętości tej rodziny świadczy fakt, że właśnie w niej narodziła się Najświętsza Maria Panna. Rodzicami Najświętszej Marii Panny byli św. Anna i św. Joachim. Wprawdzie mamy o tej rodzinie bardzo skąpe wiadomości z Pisma św., ale Tradycja podaje, że rodzina ta prowadziła życie bardzo świątobliwe i wzorowe.

Drugą świętą rodziną jest niewątpliwie ta, w której urodził się Jezus Chrystus. Wiemy, że Pan, urodzony z Marii za sprawą Ducha Świętego, mieszkał w domku nazaretańskim wraz ze św. Józefem przez 30 lat, pomagając mu w pracach cieleskich. Życie tej Rodziny było bardzo świątobliwe. Winno ono stanowić wzór dla wszystkich katolików. Matka Boża wykonywała prace gospodyni domu, czyli te, które wykonuje większość naszych matek. Przyglądając się tej Rodzinie, widzimy ile i jakie cnoty winny nam przyświecać obok uczciwości, dobroci i świętości. Toteż nic dziwnego, że poznając życie tej Rodziny rozumiemy, jak powinno wyglądać nasze życie.

Chrystus wybrał sobie 12 apostołów, aby szerzyli Jego naukę i zdobywali dalszych wiernych. Ale co uczyniliby oni, gdyby nie praca zjednaną Jezusowi rodzin? Każda rodzina przyjąwszy chrzest przemieniowała na zewnątrz, a więc starsi udzielali chrztu i przekazywali naukę Jezusa, a całe rodziny świeciły przykładem cnót św. Rodziny. Wiemy też z Pisma św., że dobre niewiasty — Lidia i Kornelia — zapraszały do swoich domów apostołów, a przyjąwszy chrzest przekazywały go, wraz z nauką Jezusa, innym rodzinom. Mężczyźni zaś, powołani przez apostołów, sprawowali sakramenty św. i ofiarę Mszy św. Widzimy więc, że dzięki rodzinom szerzyło się na świecie chrześcijaństwo. Ale po cóż się o tym mówi? Czy dzisiaj nie dzieje się to samo?

Odpowiedź — że, niestety, nie zawsze tak jest. Aby wypełniać swe chrześcijańskie posłannictwo, rodziny muszą mieć odpowiednie wychowanie i przygotowanie.

Gdy tylko pobieżnie rozejrzemy się po świecie, wydaje się nam, że jest bardzo dużo ludzi wierzących — katolików, ale wnikliwsza obserwacja przekona nas, że się mylimy. W dzisiejszym świecie jest wielu katolików, ale tylko pozornych. A oto przykłady: Ojciec mówi co dziecku: Idź na naukę religii, idź do kościoła, zmów pacierz, wysłuchaj nieszanie Mszy św. w niedzielę! Są to tylko polecenia, nie poparte osobistym przykładem. Dziecko nie widzi, żeby ojciec i matka czynili to samo. Idzie więc do kościoła, ale pod przymusem, bez przekonania. Po cóż ma się modlić, jeśli rodzice wcale się nie modlą? Z takiego dziecka nie wyrośnie dobry katolik. Prędko otrząśnie się z dawanych mu poleceń i powoli stanie się człowiekiem niewierzącym. Jeśli więc chcemy, aby nasze dziecko wyrosło na człowieka wierzącego, dobrego katolika, to w domu naszym musi panować dobra, życzliwa, katolicka atmosfera i przykład. Niektórzy mówią: Przecież dzieci wychowuje nie tylko rodzina, ale szkoła, Kościół i otoczenie. Owszem, tak, ale pamiętajmy, że wymienieni wychowawcy nie zastąpią nigdy własnej rodziny. Matka i ojciec uczą dziecko już od zarania dobroci, wdzięczności, oddania się Bogu, miłości bliźniego, a przecież nikogo tak dziecko nie usłucha, jak własnych rodziców. Wszyscy wychowawcy kształtują charakter dziecka, ale nigdy go tak nie urobią, jak własna rodzina. Ież to można spotkać ludzi wykształconych, ale nie wychowanych odpowiednio! Nauka — jak wiemy — opanowała wiele sił przyrody, wpręgając je w rydwan potrzeb człowieka dla ułatwienia mu pracy. Ale nie wszystko człowiek potrafi opanować. Wobec wielu zjawisk człowiek (a więc i nauka) jest zupełnie bezradny. Są nimi np. trzęsienia ziemi, powodzie, niektóre choroby (trąd, rak) itp. Jakież zatem wpływ może mieć nauka na charakter człowieka, który jest przecież bardziej precyzyjny niż nieopanowana siła przyrody? I tu powróćmy znowu do zagadki domowego ogniska — do rodziców. To oni właśnie formują charakter swego dziecka, uczą go świata i życia. Rodzice wraz z dziećmi tworzą rodzinę, która decyduje o przyszłości Kościoła. Pan Bóg nie będzie nas sądził z tego, ile pacierzy odmówiliśmy, lub ile razy byliśmy w kościele. Przede wszystkim będzie oceniać nasze postępowanie, dobry przykład i uczynki.

Ks. BOLESŁAW WARZECIA

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (302)

Filologia biblijna — jest to jedna z nauk biblijnych, zajmująca się badaniem i analizą języków biblijnych, więc tych, w których zostały spisane księgi Pisma św. Starego i Nowego Testamentu (→ Biblia).

Filon z Aleksandrii — (ur. ok. 25—20 r. przed Chr., zm. ok. 50 r.) — żydowski teolog, filozof i pisarz, twórca m.in. w filozofii i teologii tzw. poglądu gradualistycznego. Usiłując pogodzić mozaizm Starego Testamentu z filozofią pogańską, zwłaszcza platońsko-stoicką, wypowiedział własny pogląd filozoficzny i teologiczny, którego ośrodkiem stał się swoiście pojmowany Bóg, Bóg — filozoficzny → Absolut i teologiczny — → Jahwe. Boga, zgodnie ze Starym Testamentem, pojmował transcendentnie, to znaczy, że jest poza i ponad światem. Ale materia, tworzywo bytu-swiata, istniejąca jako przeciwieństwo Boga, jest chaosem, który Bóg ukształca, uformowuje jednak nie sam bezpośrednio a poprzez → Logosa, pochodzącego od Boga, będącego osobowo ujętym Jego rozumem i mocą. Logos jest więc stopniem pośrednim (łac. gradus = stopień; stąd — gradualizm) między Bogiem — Absolutem = Jahwe a światem = materią. Filon stworzył więc swoją koncepcją system pochodzenia z Najdoskonalszego Boga poprzez Logosa niedoskonałego świata materialnego. Odbiciem tego wielkiego gradualistycznie pojętego świata jest człowiek. Jego struktura jest też gradualistyczna: duch, logos (pisany małą literą) i ciało. Filon był pod wpływem filozofii → Platona, a swoimi poglądami wywarł z kolei wpływ na powstanie i jakość → neoplatonizmu i na niektórych pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa, a również na niektórych Ojców Kościoła.

Filozofia — (gr. *filō* = lubię, miłuję; *sōfia* = mądrość, umiłowanie mądrości) — jest nauką, której przedmiot stanowią rozumowe dociekania, dotyczące: istoty i budowy bytu (samego istnienia, świata, życia, człowieka, słowem — rzeczywistości); procesu. sposobów i obiektywności ludzkiego poznania tej rzeczywistości; zasad jej wartościowania, w tym

zwłaszcza czynów ludzkich (→ etyka); oraz samego człowieka, jego miejsca we wszechświecie, poglądu nań i dziejące się w nim zjawiska, itd. Filozofia swoje dociekania opiera o działania rozumowe własne i nauk szczegółowych, nie odwołując się do źródeł poza czy ponadludzkich, jak to czyni — teologia, opierająca swoje dociekania na → Objawieniu. Filozofia, chociaż szereg nauk już dzisiaj stało się naukami samodzielnymi (np. etyka, psychologia, socjologia), grupuje w swoich ideowych ramach następujące nauki: historię filozofii, ontologię, epistemologię czyli teorię poznania, logikę, psychologię, etykę, estetykę, socjologię.

Finalizm albo teleologizm — (łac. *finis* = cel, koniec; gr. *teleos* = osiągnięty cel; cel) — jest to nazwa kierunku lub poglądu filozoficznego, głoszącego, że dziejące się w świecie, więc i w przyrodzie, zjawiska nie są wynikiem działania jakichś sił czy praw mechanicznych, a zmierzają do realizacji istniejącego planu i osiągnięcia zamierzonego celu — najbliższego, dalszego i ostatecznego. Teologia i filozofia chrześcijańska, zwłaszcza tomistyczna, z istniejącej we wszechświecie i w jego różnorodnie bogatych zjawiskach celowości wyprowadza wniosek o konieczności istnienia przyczyny pierwszej i źródłowej istniejącej i zmieniającej się rzeczywistości, a jest nią Bóg.

Finetti Franciszek — (ur. 1762, zm. 1842) — włoski jezuita, teolog. Jest autorem szeregu prac teologicznych, m.in. napisał *La Storia Evangelica esposta in sacre Lezioni...* (1836/37), która to książka została przetłumaczona na j. polski pt. *Nauki historii ewangelicznej* (Warszawa 1858, 2 tomy).

Finke Marian — (ur. 1906) — ks., dr, znawca i profesor katechetyki, autor szeregu esejów i prac teologicznych. Napisał m.in.: *Troska duszpasterza o młodzież w Współczesny duszpasterz i jego duszpasterzowanie* (Poznań 1946); *Odnowa katechetyczna* (Zarys katechetyki kerygmatycznej) w *Współczesna myśl teologiczna* (1964; praca zbiorowa pod red. ks. Mariana Finkego pt. *Pod tchnieniem Ducha św.*).



Andrea del Castagno: OSTATNIA WIECZERZA, refektarz z Florencji ok. 1444 r.

EUCHARYSTIA W PISMACH ŚW. AMBROŻEGO

Od początku istnienia Kościoła Chrystusowego Eucharystia stanowiła centrum życia religijnego. Potwierdzają to Dzieje apostołskie, gdzie czytamy: „I trwali (wyznawcy Chrystusa) w nauce apostołskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2,42). Wyrażeniem „łamanie chleba” określano wtedy ofiarę eucharystyczną. Nie inaczej było i przez następne wieki. Jest więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego również św. Ambroży tak wiele miejsca w swych pismach poświęcał wyjaśnianiu tej tajemnicy wiary. Jego nauka o Eucharystii bardzo obszernie przedstawiona jest w dziełku „O sakramentach”.

*

W oparciu o Objawienie uczy pasterz mediolański, że Eucharystia ustanowiona została przez Jezusa Chrystusa. Pisze bowiem: „On to w przeddzień męki w swoje ręce wziął chleb. Zanim nastąpiła konsekracja, był tylko chleb. Od chwili wypowiedzenia słów Chrystusa jest Jego Ciało. Posłuchaj, co On mówi: Przyjmijcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest bowiem Ciało moje. Przed wypowiedzeniem słów Chrystusa stoi kielich wypełniony winem i wodą. Na skutek działania słów Chrystusa powstaje Krew, która odkupiła lud. Widzimy więc, w jaki sposób słowo Chrystusa ma moc zamieniania wszystkiego. Zresztą sam Pan Jezus zapewnił nas, że przyjmujemy Jego Ciało i Krew. Czyż powinniśmy wątpić w wiarygodność tego świadectwa?” (O sakram. 4,23).

W sposób niezwykle jasny uczy Ambroży o rzeczywistej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Stwierdza mianowicie: „W tym sakramencie przebywa Chrystus, ponieważ jest on (sakrament — przyp. autora) Ciałem Chrystusa. Nie jest to pokarm cielesny, lecz duchowy” (O tajemn. 9,58). Podkreślając na innym miejscu, że wyrażenie to należy rozumieć dosłownie, pisze: „Podobnie jak Pan nasz Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Boga z substancji Ojca, a nie przez łaskę, tak — zgodnie z tym, co sam powiedział — prawdziwe jest Ciało, które przyjmujemy i prawdziwy jest Jego napój” (O sakram. 6,1). A chociaż w Eucharystii widzimy tylko chleb i wino, możemy mieć pewność, że ich wewnętrzną naturę wszechmoc Boża przemieniła w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa.

Gdzie indziej jeszcze bardziej dobitnie podkreśla prawdę o obecności Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi. Stwierdza bowiem z naciskiem: „Przed konsekracją jest chleb; kiedy dojdą słowa Chrystusowe — jest Ciało Pana... Przed słowami Chrystusa jest kielich, pełen wina i wody; gdy wymówione zostaną słowa Chrystusowe, zjawia się tam Krew Chrystusa zbawiająca ludzi. Oto widzicie, jakim sposobem mowa Chrystusa ma moc wszystko przemienić” (O sakram. 4,5). Nieco zaś dalej pisze: „To jest chlebem tak długo, dopóki nie padną słowa sakramentalne. Od konsekracji chleb staje się Ciałem Chrystusa” (O sakram. 4,14). Warto podkreślić również i to, że na określenie zachodzącego w sakramencie Eucharystii faktu przeistoczenia, używa Ambroży słowa „konsekracja”, jakim powszechnie posługuje się teologia naszych czasów.

Podobnie jasno uczy Ambroży, że Eucharystia jest ofiarą. „Ten sam jest i kapłan i ofiara... bo jest i Baranek (Chrystus — przyp. autora) i kapłan według porządku Melchizedecha” (O wierze 3,11). Na określenie tej ofiary — po raz pierwszy w literaturze patrystycznej Kościoła Zachodniego — używa biskup Mediolanu słowa „Msza” w obecnym znaczeniu (por. List 20,4). We Mszy św. ofiaruje się Chrystus rzeczywiście, podobnie jak w Starym Zakonie składane były zwierzęta ofiarne. Mówi bowiem: „Przedtem ofiarowano baranka lub

cielę, obecnie ofiaruje się Chrystus” (O obowiązkach 1,48). Dlatego ofiara bezkrwawa jest pamiątką śmierci Syna Bożego. „Ilekoć przyjmujemy ten sakrament, który przemienia się w Ciało i Krew — przypomina Ambroży — przez tajemnicę świętej mowy, zwiastujemy śmierć Pańską” (O wierze 4,10).

Według zapewnienia Chrystusa, pozostał On w Eucharystii po to, aby do końca wieków być pokarmem ludzkich dusz w Komunii świętej. Wspomina o tym Ambroży w słowach: „Przyszedłeś do ołtarza i przyjąłeś Ciało Chrystusowe... człowiek, który przyjmie Ciało Chrystusa, nigdy nie będzie odczuwał niedosytu” (O sakram. 5,3).

Przymywanie Ciała i Krwi Pańskiej w Komunii świętej jest jednym ze środków realizacji Chrystusowego dzieła Odkupienia, gdyż sprowadza do duszy (pomnaża) łaskę uświęcającą. Świadczą o tym słowa Ambrożego: „Kapłan słowem Bożym dotyka skały (aluzja do skały, z której Mojżesz wyprowadził wodę na pustyni — przyp. autora). Wypływa z niej woda, a lud Boży pije. Gdy kapłan dotyka kielicha, wówczas wypełnia się on wodą wytryskającą ku żywotowi wiecznemu. Wypija ją lud, który doszedł do łaski Bożej” (O sakram. 5,1).

Innym celem ustanowienia Eucharystii jest udoskonalenie ludzkości. Spożywanie bowiem w Komunii św. Ciała i Krwi Chrystusa odpuszcza grzechy lekkie i jest lekarstwem, chroniącym dusze ludzkie od grzechów śmiertelnych. Przypomina to nasz autor w słowach: „Ilekoć spożywamy, głosimy śmierć Pana” (por. 1 Kor 11,26). Jeśli głosimy śmierć, to jednocześnie także odpuszczenie grzechów. Jeżeli za każdym razem Krew wylewa się na odpuszczenie grzechów, powinienem zawsze ją spożywać, aby ciągle odpuszczała grzechy. Ponieważ bez przerwy grzeszę, powinienem nieustannie mieć lekarstwo” (O sakram. 4,6). Jeszcze dobitniej przedstawia tę prawdę w słowach: „Gdy ktoś ma na ciele ranę, potrzebuje lekarstwa. Raną jest to, że ulegamy grzechowi, a lekarstwem — Najświętszy Sakrament” (O sakram. 5,3).

Komunia święta zapewnia wreszcie człowiekowi życie wieczne. „Jest to w istocie cud — stwierdza Ambroży — że Bóg zsyłał ojcom manę z nieba i że codziennie ich karmił niebiańskim pokarmem. Z tego powodu powiedziano: „Człowiek spożywał chleb aniołów” (Ps 79,25). Ale ci wszyscy, którzy jedli ten chleb, poumierali na pustyni. Tymczasem pokarm, który ty przyjmujesz, jest „chlebem żywym, który zstąpił z nieba” (J 6,51). Daje życie wieczne, a każdy, kto go przyjmuje „nie umrze na wieki”. Jest to bowiem Ciało Chrystusa” (O tajemn. 8,47).

Wielkim nieszczęściem jest dla ludzi brak „powszedniego chleba”, który wynika z niesprawiedliwego podziału dóbr materialnych. Dlatego miliony ludzi na świecie cierpią głód. Niewątpliwie jednak straszniejszy jest głód „chleba niebieskiego”. Świadomy tego Syn Boży oświadcza swym dzieciom: „Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie” (J 6,35). I rzeczywiście. Od chwili ustanowienia Najświętszego Sakramentu, nigdy nie brakuje dla dzieci Bożych Chleba Eucharystycznego na ołtarzach całego świata. Jest On i dla nas dostępny.

Posilajmy Nim często nasze dusze w Komunii świętej. Ona da nam siłę żyć tak, jak dzieciom Bożym przystoi, pozwoli przewyciężyć wszystkie trudności i osiągnąć życie wieczne.

Ks. JAN KUCZEK

CZARNE ZŁOTO

W czasie sesji parlamentu w Londynie syn króla Henryka III wydał zakaz palenia węglem pod karą śmierci, by: „szlachetnie urodzeni rycerze nie doznali szkody na zdrowiu”.

Było to dawno — w średniowieczu. Dziś ta wzmianka może wywołać tylko uśmiech.

Na ziemiach polskich początki górnictwa węglowego sięgają co prawda XIV wieku, jednakże eksploatacja na skalę przemysłową zaczęła się w latach sześćdziesiątych XVIII wieku. W końcu wieku XVIII mieliśmy już czynnych 18 kopalni z rocznym wydobyciem około 40 tysięcy ton.

A dziś?

Coroczne święto patronki górniczej braci jest dobrą okazją do paru refleksji na temat naszego „czarnego złota”.

ZIS Polska jest czwartą — po ZSRR, USA i Chinach — potęgą węglową świata. Zbliżamy się do 200 milionów ton rocznego wydobycia. Żaden kraj na świecie nie rozwija górnictwa tak dynamicznie, jak Polska. Węgiel jest bowiem nie tylko polską walutą dewizową, ale także gwarantem zaspokojenia potrzeb energetycznych kraju i tym samym jednym z podstawowych czynników rozwoju ekonomicznego.

Nic więc dziwnego, że tak wielką wagę przywiązujemy do rozbudowy i powiększenia zdolności wydobywczych naszego zagłębia górnośląskiego, rybnickiego, a ostatnio do budowy od podstaw bogatego zagłębia lubelskiego.

Punktem wyjściowym do prawidłowej i planowej gospodarki węglem jest określenie jego zasobów i udokumentowanie położenia nowych złóż. Pracują nad tym zagadnieniem wysokokwalifikowane kadry naukowe. Nowoczesnymi metodami sporządza się mapy geologiczne i geofizyczne. Wielkich nakładów finansowych wymaga rozwój mechanizacji kopalń, poprawa warunków pracy górników i zabezpieczenie ich potrzeb socjalnych.

Poszukiwania nowych złóż węgla są szczególnie ważne dla perspektywicznego rozwoju gospodarki kraju, bowiem dotychczas udokumentowane złoża węgla w Polsce zabezpieczą potrzeby eksploatacji do roku 2000 i na akres pierwszej połowy XXI wieku.

Aby łatwiej uzmysłowić sobie znaczenie węgla w naszej gospodarce narodowej, spójrzmy, co możemy uzyskać z jednej tony węgla:

- 76,0% koksu i żużlu kokсового — paliwo domowe i przemysłowe, karbid, acetylen, aceton i in.;
- 14,0% gazu świetlnego — oświetlenie, paliwo domowe i przemysłowe, barwniki, jedwab sztuczny, żywice, materiały fotograficzne, wykańczalniki włókiennicze, wulkanizatory pomocnicze w przemyśle metali szlachetnych i in.;
- 3,5% olejów lekkich — benzen, barwniki, środki ochronne roślin i zwierząt, farby, lakiery, żywice, rozpuszczalniki, kosmetyki, lekarstwa, środki wybuchowe i in.;
- 1,5% związków azotowych — nawozy sztuczne, materiały wybuchowe, barwniki, odczynniki chemiczne i fotograficzne, antyseptyki i dezynfekatory, lekarstwa i in.;
- 5,0% smoły — materiał budowlany i izolacyjny, impregnatory, tworzywa sztuczne, oleje palne, środki piorące, lekarstwa, kosmetyki i wiele innych.

Widzimy więc z powyższego schematycznego ujęcia, że właściwie nie ma gałęzi przemysłu, w której węgiel nie występowałby jako surowiec wyjściowy. Ponadto jest wiele związków chemicznych węgla, dotychczas jeszcze nie poznanych dokładnie. Badania naukowe prowadzone są również w kierunku otrzymywania z węgla nawet środków żywnościowych. Dlatego też kraje dysponujące własnym „czarnym złotem” oraz należycie zorganizowanym górnictwem i przemysłem przetwórczym — będą przodować w świecie.

W trosce o bezpieczeństwo górników pracujących pod ziemią, na znacznych nieraz głębokościach, prowadzi się badania i poszukuje wciąż nowych metod przeciw zagrożeniom tej trudnej i ciężkiej pracy.

Wśród najczęściej występujących zagrożeń w kopalniach należy wymienić pyły, gaz, pożar, woda, ciśnienie i tąpnięcia. W Polsce walka z tymi żywiołami w kopalniach jest bardzo skuteczna, a wypadkowość w górnictwie kilkakrotnie mniejsza niż w innych dziedzinach. Mimo to praca górnika pod ziemią wymaga wielkiej dyscypliny i rozwagi. Jest to trud ciężki i ofiarny, a jego efekty przynoszą naszej gospodarce narodowej ogromne korzyści. Nie bez powodu więc otaczamy naszą górniczą brać szczególną sympatią i szacunkiem.





W stolicy Dolnego Śląska — Katowicach stoi Pomnik Powstańców Śląskich o niezwykle ekspresyjnej formie. Krzyczący swą monumentalną potęgą pomnik przypomina ludzi, którzy zginęli za patriotyzm. Jest to jedno z najlepszych dzieł plastycznych XX w.

Rys historyczny polskiego górnictwa

NA terenie Polski początki górnictwa sięgają epoki kamienia. Świadczą o tym ślady kopalni krzemienia sprzed kilku tysięcy lat, znalezione w Krzemionkach Opатовskich. Pierwsze historyczne wzmianki dotyczące górnictwa pochodzą z roku 1044 — był to okres panowania króla Kazimierza Odnowiciela. Po wnikliwym przeanalizowaniu dokumentów, wydanych w czasach Kazimierza Odnowiciela, można się zorientować, że w ówczesnej Polsce eksploatowano sól kamienną w Wieliczce (tzw. żupa wielicka). Z innych źródeł historycznych, np. „Bulla gnieźnieńska z 1136 r.” wiemy, że eksploatowano wówczas rudy żelaza w Zagłębiu Staropolskim, w Puszczy Kampinoskiej i na Podhalu. Natomiast rudy srebra wydobywano pod Bytomiem. Z wieku XIII, dokładnie z roku 1257 (czas panowania Bolesława Wstydlwego), pochodzą dokumenty o kopalniach rud żelaza i ołowiu w okolicach Olkusza.

W XVI wieku zaczęto wydobywać siarkę w Swoszowicach k/Krakowa, natomiast początki zorganizowanego górnictwa złota określa się na wiek XII. Z wiadomości źródłowych wynika, że w latach 1217—1220 na terenie Dolnego Śląska i w Małopolsce prowadzona była szybowa eksploatacja tego cennego kruszcu. Na podstawie dokładnych źródeł historycznych dotyczących górnictwa miedzi, możemy określić, że w XV wieku korzystano ze złóż rodzimych w okolicach Kielc, Bytomia i Olkusza. Górnictwo węglowe na terenie Polski znane jest już od drugiej połowy XVI wieku. Jednak dopiero gwałtowny

rozwój hutnictwa spowodował wzrost wydobycia węgla kamiennego oraz rozbudowę kopalni. Pierwsze kopalnie o znaczeniu przemysłowym powstały w roku 1760 w okolicy Rudek i Murcek na Górnym Śląsku oraz w roku 1764 na Dolnym Śląsku. Dzięki ogromnemu bogactwu złóż węgla oraz bardzo dużemu zapotrzebowaniu na ten surowiec, przemysł węglowy rozwijał się coraz bardziej. Warto nadmienić, że w roku 1854 Ignacy Łukasiewicz założył w Bóbrce pierwszą polską kopalnię ropy naftowej o znaczeniu przemysłowym.

Już w 1818 roku na Górnym Śląsku było ok. 25 kopalni, a na Dolnym — ok. 30. Elektryfikacja urządzeń, maszyn wydobywczych przyczyniła się do dalszego rozwoju górnictwa. Do roku 1939 polski przemysł górniczy pozostał we władaniu koncernów międzynarodowego kapitału, przede wszystkim niemieckiego.

W czasie II wojny światowej przemysł górniczy poniósł dotkliwe straty. Wyzwolenie, usunięcie obcego kapitału oraz intensywna odbudowa kopalń wielokrotnie zwiększyła wydobycie węgla w porównaniu do okresu przedwojennego. W roku 1949 Rada Ministrów, biorąc pod uwagę ciężką i ofiarną pracę górników powzięła uchwałę, która daje szczególne przywileje górnikom. Zostały one zawarte w tzw. „Karcie Górnika”. Obecnie Polska należy do czołowych państw świata pod względem wydobycia węgla kamiennego, miedzi oraz siarki.

**POGRZEB
PAPIEŻA
JANA PAWŁA I**

W środę, 4 października br. odbył się w Rzymie pogrzeb nagłe zmarłego papieża Jana Pawła I. W pogrzebie wzięły udział misje specjalne ze 102 krajów świata i delegacje 10 organizacji międzynarodowych. Obecna była także polska państwowa misja specjalna w składzie: członek Rady Państwa PRL Michał Grendys, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań Aleksander Merker, szef polskiej grupy do stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Watykanem, radca minister pełnomocny Kazimierz Szablewski.

Oto niektóre wypowiedzi o Zmarłym:

„Times”, zwracając uwagę na niezwykle krótki pontyfikat Jana Pawła I, trwający zaledwie 2 miesiące, pisze m. in.: „Zmarły papież był człowiekiem niezwykle szlachetności i skromności. Jego następcą powinien odznaczać się tymi samymi cechami”.

A oto zdanie zwierzchników Kościoła Anglikańskiego: „Niespodziewane odejście Jana Pawła I przypomina o kruchości życia ludzkiego i niezbadanych zamierzeniach Pana. Nasze serca łączą się w szczerym żalu z wyznawcami Kościoła Rzymskokatolickiego” (arcybiskup Canterbury, Donald Coggan).

**KARDYNAŁ
KAROL WOJTYŁA
PAPIEŻEM**

Śmierć dwóch papieży w ciągu stosunkowo krótkiego czasu stanowiła niespodziewany i ciężki cios dla Kościoła Rzymskokatolickiego. Na ostatnim konklawe, które rozpoczęło się 14 października br. wzięło udział 111 kardynałów, w tym 55 z Europy, 19 z Ameryki Łacińskiej, 12 z Ameryki Północnej, 12 z Afryki, 9 z Azji i 4 z Oceanii.

Jak wiemy, do wyboru papieża niezbędna jest większość 2/3 głosów uczestników konklawe plus jeden głos, co przy aktualnej liczbie kardynałów uczestniczących w wyborze papieża oznacza konieczność uzyskania 75 głosów.

Podobnie jak podczas poprzedniego konklawe, które w dniu 26 sierpnia br. wybrało papieżem kardynała Albina Luciani — Jana Pawła I, codziennie odbywały się cztery głosowania — dwa rano i dwa po południu. Pierwsze rozpoczęło się w niedzielę 15 października br. o godz. 9.30.

Gdyby pierwsze trzy dni głosowania nie dały rezultatu, przewidziano dzień przerwy „na refleksję”, a po nim kolejną trzydniową turę głosowań.

Głosowania uczestników konklawe odbyły się zgodnie

z tradycją — w Kaplicy Sykstyńskiej, którą przystosowano do tego celu. U wejścia do kaplicy ustawiono piec, w którym po każdym głosowaniu palono kartki wyborcze. Dym unoszący się nad kaplicą sygnalizował rezultat głosowania. Jeśli wynik był negatywny — dym miał kolor czarny. Biały dym zaś poinformował, że papież został wybrany.

Poprzednie konklawe, które 26 sierpnia br. wybrało papieża Jana Pawła I, było jednym z najkrótszych w historii Kościoła. Kardynał Luciani został wybrany po czterech zaledwie głosowaniach. Wśród obserwatorów w Watykanie przeważała opinia, że i obecne konklawe nie powinno być długie i nie potrwa więcej niż 2—3 dni. Przepowiednie i prognozy obserwatorów okazały się słuszne.

Taką sensacyjną wiadomość podały wszystkie agencje prasowe: „Kardynał Karol Wojtyła, dotychczasowy arcybiskup metropolita krakowski, został wybrany w poniedziałek 16 października br. kolejnym papieżem Kościoła Rzymskokatolickiego. Przybrał on imię Jana Pawła II”.

Wiadomość o wybraniu polskiego duchownego nowym papieżem została ogłoszona z balkonu bazyliki św. Piotra przez kardynała-diakona Pericle Felici wobec licznie zgromadzonych tłumów na placu Św. Piotra.

Karol Wojtyła — Jan Paweł II — jest pierwszym od 455 lat papieżem — nie Włochem, od czasu śmierci papieża Adriana VI — Holendra, który panował w latach 1522—23. Wszyscy kolejni papieże byli Włochami.

O godz. 19.42 nowy papież, Jan Paweł II, po raz pierwszy pojawił się na balkonie bazyliki św. Piotra i wygłosił krótkie przemówienie do zgromadzonego tłumu, a następnie udzielił pierwszego błogosławieństwa Urbi et Orbi.

Rzecznik prasowy rządu Włodzimierz Janiurek w wypowiedzi, udzielonej włoskiej agencji prasowej ANSA, powiedział: „Zawsze wybór papieża jest najważniejszym wydarzeniem dla Kościoła, w tym również dla polskich katolików. Ten wybór ma jednak znaczenie szczególne. Papieżem został wybrany Polak, współrodak narodu, który przeszedł przez piekło wojny, dokonał głębokich przeobrażeń w swej ojczyźnie i idzie drogą wszechstronnego rozwoju, co jest powszechnie dostrzegane. Polacy niezwykle cenią wszystko, co służy pokojowi i sprzyja pokojowej współpracy między narodami. Stąd też z uwagą przyjęliśmy fakt wybrania przez nowego papieża imienia Jana Pawła II, a więc imion wielkich jego poprzedników, tak zasłużonych w tym ogólnoludzkim dziele.”



Jak już informowaliśmy naszych Czytelników w numerze 44 (949) „Rodziny” z dnia 29 października br., w Mannheim (RFN) zmarł ks. Wolfgang Krahl, proboszcz (amtejszej parafii starokatolickiej. Dziś prezentujemy zdjęcie z uroczystości pogrzebowych s.p. ks. Wolfganga Krahla. Zdjęcie to otrzymaliśmy za pośrednictwem biuletynu AKID (RFN)

**ROCZNICA SKAZANIA
NA ŚTOS REFORMATORA
HUBMAIERA**

W związku z 450 rocznicą śmierci na stosie wybitnego działacza reformacji Hubmaiera, odbyła się w Wiedniu dnia 21 września br. uroczysta sesja Rady Europejskiej Federacji Baptystów. Hubmaier należał do wiodącej grupy działaczy czasów Reformacji. Pochodził z Bawarii (Friedenberg k. Augsburga), studiował na uniwersytecie we Freiburgu. Był profesorem teologii, a następnie rektorem uniwersytetu w Ingelstadt, kaznodzieją katedry w Regensburgu. Utrzymywał też ścisłe kontakty ze szwajcarskim reformatorem Zwinglim. Poniósł śmierć na stosie w dniu 10 marca 1528 r. w Wiedniu.

**NIEBEZPIECZEŃSTWO
ROZŁAMU
W KOŚCIELE
ANGLIKAŃSKIM**

Niebezpieczeństwo rozłamu grozi Kościołowi Anglikańskiemu w związku z problemem kapłaństwa kobiet. Sprawa ta szczególnie utrudnia stosunki tego Kościoła z Kościołami starokatolickimi i prawosławnymi. Na ten temat pisze organ Patriarchatu Konstantynopolańskiego „Episkepsis”, który opublikował sprawozdanie z przebiegu konferencji członków Międzynarodowej Komisji Dialogu Teologicznego między anglikanami a prawosławnymi w Atenach. Bliższe informacje na ten temat podał redakcji „Episkepsis” rezydujący w Londynie arcybiskup grecko-prawosławny Atenagoras, tytułarny ordynariusz Thyateiry, który wskazał na niebezpieczeństwo rozłamu w Kościele Anglikańskim. Potwierdził te obawy amerykański biskup Robert Terwillinger (Texas), który

powiadomił o wyświęceniu w amerykańskim Kościele Episkopalnym 50 kobiet, co spowodowało opuszczenie Kościoła Episkopalnego przez 7 biskupów, którzy wyświęcili nowych święceń kobiet, tworząc w ten sposób własną hierarchię kościelną, nie uznającą centrali amerykańskiej Kościoła Episkopalnego. Zdaniem metropolity Atenagoras, zastrzeżenia budzi stanowisko w tej sprawie synodu Biskupów Anglikańskich, który nie sprzeciwił się ordynacji kobiet.

**DIALOG EKUMENICZNY
TEOLOGÓW
RZYMSKOKATOLICKICH
Z PRZEDCHALCEDOŃSKIMI**

Jak informuje prasa rzymskokatolicka, w Wiedniu odbyło się spotkanie teologów rzymskokatolickich z przedstawicielami Kościołów przedchalcedońskich, a mianowicie ormiańskiego, chaldejskiego, koptyjskiego i syryjskiego. Na tym czwartym z kolei spotkaniu, posiadającym charakter nieformalny, obecny był przedstawiciel watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, a także obserwatorzy z Kościoła Prawosławnego. Głównym tematem obrad była sprawa prymatu biskupów Rzymu. W czasie uroczystego otwarcia, na które złożyła się liturgia w obrządku ormiańskim, przemówienie wygłosił kard. F. Koenig, arcybiskup Wiednia, który stwierdził, iż w dialogu między rozdzielonymi od tysiąca pięćset lat Kościołami nastąpił — dzięki głębokim studiom teologów z obu stron — znaczny postęp. Wyrzucił on uznanie dla wysokiego poziomu wiedzy teologicznej przedstawicieli Kościołów przedchalcedońskich.

PROBLEMY I WYDARZENIA POLONIJNE

Do jednych z najważniejszych wydarzeń polonijnych, jakie miały ostatnio miejsce w Stanach Zjednoczonych, należą sejmy i zjazdy poważnych organizacji.

W Zjednoczeniu Polsko-Narodowym (ZPN), organizacji polonijnej bratniej pomocy we wschodniej części Stanów Zjednoczonych nastąpiła niedawno zmiana w kierownictwie. Prezesem ZPN został znany w Ameryce i Polsce działacz polonijny, prezes Fundacji Kościuszkowskiej prof. Eugeniusz Kusielewicz, zaś sekretarzem generalnym — młodzieżowa działaczka Krystyna McMullan. Jest to charakterystyczna zmiana świadcząca, że w coraz większym stopniu stanowiska kierownicze obejmują przedstawiciele młodych pokoleń, urodzonych w Stanach Zjednoczonych.

Sejm Zjednoczenia Polsko-Narodowego podjął dwie ważne uchwały. Pierwsza zaleca nowemu zarządowi, aby razem z innymi organizacjami stworzył komitet, którego celem byłoby niesienie pomocy polonijnym instytucjom oświatowym. Druga uchwała zobowiązuje rząd do rozpoczęcia działań w celu stworzenia przez wszystkie polonijne organizacje bratniej pomocy federacji, która by pomagała wszystkim w usuwaniu istniejących trudności. Głównym problemem tych organizacji jest wzmocnienie ich liczebności poprzez rekrutację młodszych pokoleń polonijnych.

Charakterystyczne jest, że Sejm ZPN wypowiedział się za jednolitą akcją wszystkich organizacji polonijnych, cytujemy: „bez żadnego pośrednictwa kongresu Polonii amerykańskiej, od którego współpracy usunęła się większość organizacji polonijnych na skutek szkodliwej działalności dla sprawy polskiej przez jednostki ze zbankrutowanych obozów politycznych”.

Sejm Zjednoczenia Polsko-Narodowego przyjął w sprawie Polski następującą uchwałę: „Cieszymy się niezmiernie z prowadzonej przez Zjednoczenie Polsko-Narodowe akcji głoszenia prawdy i współpracy z narodem. ZPN z dumą i radością patrzy na olbrzymi wysiłek narodu polskiego w odbudowie Polski po zniszczeniach wojennych”.

W poprzednich naszych rozważaniach wspomnieliśmy o akcji protestu Polonii amerykańskiej przeciwko filmowi „Koniec” (The End), który obrażał haniebnie godność Polaka. Akcja ta nabrała szerokiego rozmachu. Jednym z przykładów jest, podpisana przez 15 tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia w stanie Wisconsin, petycja do prokuratora stanowego. W petycji tej żądano, aby dodać do filmu napis głoszący, iż sieje on pogardę do narodu polskiego. Niestety, prokurator stanu Wisconsin odrzucił to żądanie.

Ogromną pomocą w akcji Polonii była nota rządu polskiego, w którego imieniu wystąpił ambasador PRL Romuald Spasowski. W swym nocy do rządu amerykańskiego stwierdził on, że film „Koniec” „zawiera sceny obrażające Polskę, jej hymn narodowy, godząc tym samym w głębokie uczucia narodu polskiego oraz Polaków zamieszkałych w USA i w innych krajach”. Protest rządu polskiego wywołał silne wrażenie wśród Polonii amerykańskiej. W Stanach Zjednoczonych działają w wielu miejscowościach tzw. Kluby Polkowe (Polka Club). Są to organizacje pielęgnujące taniec i muzykę polską. Ich członkowie wywodzą się przeważnie z młodszych pokoleń polonijnych, urodzonych w USA. Otóż kluby te zorganizowały już w Polsce dwa wielkie festiwale, w których wzięły udział liczne rzesze członków tych Klubów Polkowych. Pierwszy festiwal odbył się w Katowicach, a drugi w Krakowie. Obecnie kluby planują następny festiwal w Kraju. W ostatnim wzięła udział aktorka filmowa pochodzenia polskiego, Loretta Swit. Aktorka obiecała, że weźmie udział także i w następnych festiwalach. Zamierza się też sprowadzić z Hollywood liczną grupę filmowców pochodzenia polskiego.

W *Głosie Pracy*, organie Centralnej Rady Związków Zawodowych, znajdujemy ciekawy opis Festiwalu Polskiego w Baltimore, Maryland (USA). Czytamy tam m.in.: „Festiwal otwiera hejnał krakowski grany przez trębaczów z czterech rogów sceny. Ci, co go słuchają, nie łączą go z krakowskim rynkiem, jako że większość nigdy w Krakowie nie była i zapewne nie będzie. Łączą go już z Baltimore i mówią o tym, by przyswoić go dla miasta jako swojski, jako hejnał związany z rodziną, baltimorską tradycją”.

Polski festiwal nie jest w Baltimore sprawą przypadkową. Oblicza się, że mieszka tu co najmniej 100 tys. osób polskiego pochodzenia. Jest wiele rodzin mieszanych: polsko-irlandzkich, polsko-szkockich, polsko-włoskich, a więc największych grup narodowościowych, występujących w Baltimore. Festiwal jednak zaprojektowała i zorganizowała grupa polska, a reszta miasta po prostu wydarzenie to zaakceptowała jako własne.

Jest to wydarzenie lokalnie wykraczające poza granice okręgu. Tradycja stała się zapraszanie na festiwal jako honorowego gościa ambasadora w USA. W tym roku nowy polski ambasador otrzymał w czasie uroczystości otwarcia festiwalu honorowe obywatelstwo miasta. Festiwal nawiązuje do polskich tradycji i Starego Kraju, w którym większość baltimorczyków polskiego pochodzenia nigdy nie była. Jest właściwie swego rodzaju gigantycznym piknikiem, w czasie którego Polonia baltimorska prezentuje swoje tradycje i to, co z Kraju Ojców przywozila. A tradycji tych jest zdumiewająco wiele, są wzruszająco żywe i stale pielęgnowane.

Wzdłuż nadbrzeża portowego wystawiono stoiska, na których pokazuje się wystawę zdjęć i rysunków ze Starego Kraju. Ci, co byli z wizytą w Polsce, wystawiają swoje najlepsze zdjęcia: przeważnie z Białegostoku, Lublina, Zamościa, jakiegoś wsie podkarpackie itp. Są to przeważnie strony rodzinne ich rodziców, dziadków, pradiadków. Pejzaże budzą zadumę i przypominają o tradycjach, z którymi się nie zrywa.



Rodaków z zagranicy, odwiedzających Stary Kraj, zawsze witamy serdecznie, po polsku

Nowym typem organizacji polonijnej w Wielkiej Brytanii jest, powstałe w Plymouth w 1973 r., Anglo-Polskie Stowarzyszenie Kulturalne, składające się z Polaków i Anglików. Ta grupa Polaków, która mieszka w Plymouth doszła do wniosku, że winna się uaktywnić, wyjść poza polskie środowisko emigracyjne. Chodziło o stworzenie organizacji, która potrafiłaby nawiązać współpracę ze społeczeństwem angielskim. Stowarzyszenie to powołało do życia zespół, w którym dominują młodzi, choć wspierają ich także starsi. Członkami tego zespołu są w 60 proc. Anglicy oraz osoby innych narodowości. Ponadto zorganizowano polską szkołę sobotnią, w której młodzież uczy się języka, historii i geografii Polski.

Nie jeden z Polaków zamieszkałych w Plymouth ma za żonę Angielkę. Wiele z tych Angielek wciągnęło się do pracy w stowarzyszeniu. Np. pani Czarnota dwie swoje córki uczy języka polskiego. Jedna z jej córek wyróżnia się tańcem w trojaku, a druga jest konferansjerką zespołu. Pani Gardiner-Ogrodowczyk wspólnie ze swymi angielskimi przyjaciółmi uszyła 6 kompletów strojów ludowych, kopiując nawet modele z pocztówek. Gdy pani Gardiner zamieściła w jednym z angielskich tygodników dla kobiet artykuł o swej podróży do Polski, kilka organizacji zwróciło się do niej z prośbą o wygłoszenie prelekcji na ten temat. Ostatnie swoje dwa honoraria pani Gardiner przekazała stowarzyszeniu na pokrycie kosztów wyjazdu dzieci do Polski. Obecnie stowarzyszenie zamierza zbudować centrum kultury polskiej w Plymouth. Przystąpiło już do zbiórki pieniędzy na ten cel.

W różnych miejscowościach francuskich występował Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubelskiej. Każdy koncert przyjmowany był gorąco, kończył się bisami mazura i poloneza, przeradzał się w długotrwałe wiaty. Widownię wypełniali przede wszystkim Francuzi polskiego pochodzenia. Zespołem Pieśni i Tańca zachwycali się także rdzenni Francuzi, licznie zgromadzeni na wszystkich występach.

Najgoręcej było na spektaklach w górniczym Nordzie i Pas de Calais, gdzie żyje ponad 600 tys. obywateli francuskich polskiego pochodzenia i 32 tys. Polaków nienaturalizowanych. Nie mniej gorąco było w Firminy, dokąd tłumnie ścignęli rodacy z okolicznych miasteczek górniczych i w Nevers, gdzie Polaków mieszka niewielu, ale dokąd z niedalekiej, liczącej 5 tysięcy mieszkańców (w tym 2 tysiące Polaków) La Machine, rodacy zjechali wynajętymi autokarami.

Wszędzie serdecznie goszczono polską młodzież, nawet w mieszkaniach prywatnych. Długo w noc trwały rozmowy, zawierały się przyjaźnie, wymieniały adresy. Po raz któryś uwidoczniła się prawda o sile polskiego folkloru! Stale mieszkający we Francji emeryt Władysław Skalski powiedział w czasie przerwy koncertu: „Dawniej Polska nie miała jednej setnej z tego, co dziś nam przywozicie. Przed wojną nie widzieliśmy zespołów z kraju. Dzisiaj cały świat o nich mówi”.

Przypomnijmy też, że na Łuku Triumfalnym w Paryżu wyrte są nazwiska sławnych wodzów napoleońskich. Wśród nich są i polskie nazwiska: Poniatowski, Dąbrowski, Zajączek, Kniaziewicz, Łazowski, Chłopicki i Sulkowski. Ten ostatni nie był generałem i nigdy nie dowodził znacznie większą jednostką we francuskiej armii. Pamiętano jednak, że był ulubieńcem Bonapartego jako jego adiutant we Włoszech i Egipcie. Śmierć w rozruchach w Kairze zapewniła mu miejsce wśród nazwisk wodzów na Łuku Triumfalnym.

HENRYK HORODECKI

„Rodzina” — dzieciom • BAŚNIE RÓŻNYCH NARODÓW

Dzisiaj opowiemy wam, drogie dzieci, o Skarbkku, co się czasem górnikom w Tarnowskich Górach pokazuje. Jest to baśń śląska, a napisał ją Stanisław Wasylewski (1885—1953).

GÓRNICZE SŁOWO

Bardzo dawno temu, w małym miasteczku, które otaczały z trzech stron Tarnowskie Góry, żył młody górnik. Dobry to był i poczciwy człowiek, uczciwy i koleżeński. Pracę miał niezwykle zmuśną, gdyż pracował pod ziemią — w kopalni miedzi. Ale górnik nigdy nie narzekał na swą ciężką dolę i swe zajęcie wykonywał z ochotą.

Pewnego dnia młody górnik otrzymał trudne zlecenie od sztygara. Długo dumał, jak dać sobie radę z jakimś blokiem kruszcu, przy czym uczył silny głód.

— Może mi po śniadaniu lepsza myśl przyjdzie — i zaczął się posilać. Nagle widzi małą myszkę, która przystanęła i świdruje go oczkami. Rzucił jej kasek. Zjadła chętnie i nie odchodzi. Więc dał jej znowu.

— No, a teraz koniec, więcej nie mam, ale przyjdź, myszko, jutro. Nagle myszka zniknęła, a przed górnikiem stanął malutki krasnoludek, życzliwie uśmiechnięty.

— Ty mi pomogłeś, teraz ja ci pomogę — i poradził mu, jak wywiercić otwory w złożu rudy miedzianej, aby wybuch był skuteczny.

— Przy samym wybuchu już ci pomóc nie mogę, pamiętaj jeno, aby robota była dziś skończona. Szczęść Boże!

Wziął się górnik z towarzyszami na pazury do roboty. I dobrze się stało, bo ledwie skończyli, zawałiła się z hukiem cała budowa, a oni uniknęli niechybnej śmierci.

I znów zjawił się krasnoludek.

— Jest wprawdzie u was, śmiertelnych, przysłowie: „Mówiły jaskółki, niedobre spółki”, ale spróbuję. Będiesz się odtąd dzielił ze mną na pół swym zarobkiem — powiedział krasnoludek Skarbek do młodego górnika.

Było się czym dzielić, bo urobek miał wspaniały. Sztygarzy wydziwić się nie mogli jego szczęściu, sprytowi i żwawej robocie. Sumienie dotrzymywał umowy, składając połowę zarobku na umówionym miejscu. Razu pewnego, licząc, pomylił się o pięćdziesiąt. Oddaje go tedy Skarbkowi przy najbliższym widzeniu, a ten:

— No wiesz, pierwszy raz zdarza mi się spotkać człowieka, który sumiennie dotrzymuje swych zobowiązań. Wobec tego wynagrodzę cię...

Skinął Skarbek ręką i bryła węgla zmieniła się w sztabę złota.

— To twoje, górniku, a pamiętaj używać pieniędzy tylko na rzeczy godziwe; choćby grosz, poświęcony krzywdzie ludzkiej, pozbawi cię natychmiast bogactwa. Szczęść Boże!

Zdumiony górnik nie mógł przemówić ani jednego słowa, a gdy wreszcie przyszedł do siebie, małego Skarbkę już nie było, a przed nim mieniła się bryła złota.

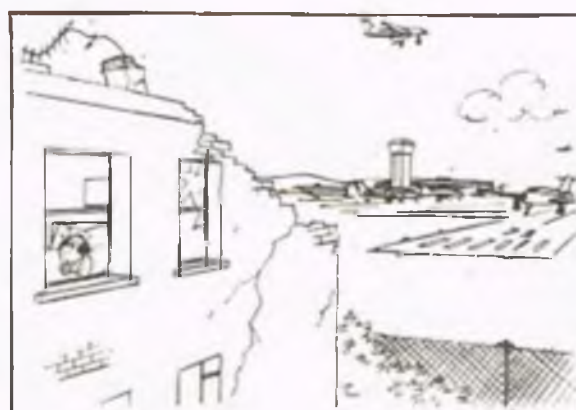
Górnik dotrzymał słowa. Pomagał ubogim, nigdy nie przeszedł obok człowieka potrzebującego pomocy i wsparcia. Żył odtąd długo i szczęśliwie.

A mały krasnoludek-Skarbek? Czasem pokazuje się górnikom i pomaga im w ciężkiej pracy, ale tylko tym, co mają serce czyste jak lza.

W Tarnowskich Górach legenda o Skarbkku jest bardzo popularna. Górniczy duszek cieszy się wielką sympatią mieszkańców tamtejszych okolic.



CZY JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?



Spróbuj
odnaleźć
co
najmniej
8 szczegółów,
którymi
różnią
się
te dwa
rysunki.



Czy rudowłosa Ania Shirley istniała naprawdę?



tóż nie zna pięknej powieści Lucy Maud Montgomery: „Ania z Zielonego Wzgórza”? Czytało się ją, i nadal czyta, z zapartym tchem. Przygody rudowłosej Ani opisała autorka w kilku tomach.

„Działo się to w piękne, sierpniowe popołudnie na Wyspie Księcia Edwarda”. Tak zaczyna się drugi tom przygód szarookiej bohaterki. Jeżeli wie się na świecie cokolwiek o Wyspie Księcia Edwarda, to jest to w głównej mierze zasługą pani Lucy Maud Montgomery. W białym domku, wokół którego rosły kwiaty i przepływał strumień, na zielonym wzgórzu, mieszkała niegdyś pani Montgomery u swoich dziadków, Mac Neillów, a nie bohaterka jej powieści Ania Shirley. Podana w książce nazwa miejscowości — Avonlea — jest także fikcyjna. Pani Montgomery wymyśliła nazwę Avonlea, którą naturalnie natychmiast rozszyfrowano na wyspie. Avonlea to — oczywiście: Cavendish!

Na Zielonym Wzgórzu zrekonstruowano biały domek, zwłaszcza pokój Ani stanowi pierwowzór powieściowego domu. Także Aleja Zakochanych zdaje się istnieć do dzisiaj w rzeczywistości. Odpowiednie napisy we wnętrzu domu mówią o „pokoju sypialnym Ani”, „pokoju Mateusza”, „pokoju Maryli”. Nikt już dzisiaj nie dziwi się traktowaniu postaci powieściowych jak żywych ludzi. Tysiące turystów dobijających się do Cavendish (Avonlea) uważa tę miejscowość za ojczyznę Ani Shirley. Czytelnicy kochają swych fikcyjnych bohaterów, do których niewątpliwie należy pani Ania z Zielonego Wzgórza. Siła wyobraźni jest tak wielka, że niechętnie przyjmuje się do wiadomości, iż Maryla i Mateusz to dziadkowie powieściopisarki, a Ania — to sama pani Montgomery.

W roku 1942 zmarła Lucy Maud Montgomery i została pochowana w Cavendish. Kanadyjska prowincja pn. Wyspy Księcia Edwarda opiewa najślawniejszą ze swych obywaterek — panią Montgomery. Mało kto wie, że jest ona też autorką słów oficjalnego hymnu wyspy: „...Stójmy zawsze jak bracia, ręka w rękę, śpiewajmy: Boże, zachowaj ten kraj, który tak bardzo kochamy”.

Z wielu witryn i gablotek sklepowych na Wyspie Księcia Edwarda pozdrwiają przechodniów okładki książek, broszury, pocztówki, porcelanowe naczynia, drewniane suveniry z buzią piegowatej dziewczynki. Ania jest na pewno królową tego kraju. Tutaj każdy miłośnik powieści Lucy Maud Montgomery jest honorowym gościem.

Książki o rudowłosej Ani przetłumaczono na 40 języków i wydano w wielu milionach egzemplarzy. „Ania” była dwukrotnie filmowana i kilkakrotnie adaptowana na scenę. Montgomery była pierwszą kanadyjską pisarką, która przyjęto w poczet członków Royal Society of Arts and Letters w Londynie. Francuski Instytut Literatury i Sztuki przyznał jej srebrny medal, zaś Jerzy V nadał jej Order Brytyjskiego Imperium.

„Ania — stwierdził słynny amerykański pisarz Mark Twain — jest najśłodsza opowieścią o dzieciństwie, jaka kiedykolwiek została napisana”.

Opr. M.S.

Elżbieta Roszkowska

CHCECIE DZIECI NOWEJ BAJKI?

TAK?

— WIĘC PROSZĘ: MIKOŁAJKI!

Gdy...

— noc swój warkocz
w senne zjawy marzeń
spłecie,

i na niebie gwiazd miliony
drżą...
A na całym. Bożym świecie
dzieci, słodko w kołdry
otulone
śpią...

— Hen,
z wysoka,
z samej góry —
zjeżdża śnieżnymi saniami —
zza grudniowej, szarej
chmury,
do was, dzieci, z prezentami
Ten —



Co was wszystkie,
bez wyjątku,
kocha szczerze,
a najbardziej —
gdy mówicie: „Zdrowaś...”,
„Ojczy nasz...”, i —
„Wierzę...”
Za serduszka wasze —
małe,
czasem psotne, lecz —
srebrzyste,
niesie wam uśmiechy
w darze...
Kto?... Mikołaj!
Oczywiście!



Czy wiecie, że...

- Fryderyk Chopin koncertował już w 6 roku życia.
- Wolfgang Amadeusz Mozart w 6 roku życia koncertował na dworze wiedeńskim.
- Piotr Wielki przejął władzę cara jako 10-letni chłopiec.
- Napoleon Bonaparte miał 24 lata, kiedy został mianowany generałem.
- Juliusz Słowacki napisał „Kordiana” w 24 roku życia.

Przysłowia ludowe na grudzień

Mroźny grudzień, wiele
żyzny roczek będzie w
śniegu,
biegu.

Na świętą Barbarę mróz —
odłóż sanie, zykuj wóz.

Święta Barbara po lodzie,
Boże Narodzenie po
wodzie.

Wigilia piękna, a jutrenka
jasna,
będzie stodoła ciasna.

Grudzień ziemię grudzi,
i izdebkę studzi.

Koło św. Ewy,
noś długie cholewy.

Mokre Boże Narodzenie,
a Wielkanoc biała,
z pola pociecha mała.

LEKCJE RELIGII

ADWENT

W dniu 3 grudnia rozpoczynamy adwent, czyli pierwszy okres roku liturgicznego. Trwać on będzie do wigilii Bożego Narodzenia, a więc bez mała cztery tygodnie. Łacińskie słowo „adventus” oznacza „przyjście”. Okres adwentu ustanowił Kościół na pamiątkę oczekiwania przez ludzkość zapowiedzianego już w raju przyjścia Zbawiciela. Prawdziwy adwent trwał bardzo długo. Nieposłuszeństwo pierwszych rodziców zamknęło ludziom bramy zbawienia, a na ziemi zapanała śmierć i trwoga. Jedynie wiara utrzymywała ludzi w nadziei, że Ojciec niebieski zmiłuje się nad nimi i ześle swego Syna, by ratował ich upadłą naturę. Stało się to po wielu, wielu wiekach, po tysiącach, a może nawet po dziesiątkach tysięcy lat. Tak jak ojcowie nasi czekali i wreszcie doczekali się Mesjasza, tak i my mamy nadzieję, że Bóg pozwoli nam doczekać radosnych świąt Bożego Narodzenia, a kiedyś powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię.

ŚWIĘTY ANDRZEJ — APOSTOŁ

Przed pierwszą niedzielą adwentu, 30 listopada, obchodzimy pamiątkę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja apostoła. Imię „Andrzej” oznacza — dzielny. Święty Andrzej apostoł był bratem Szymona Piotra, a więc pochodził z Betsaidy, mieszkał zaś w Kafarnaum. Powołany do grona uczniów Pana Jezusa, dzielnie stał przy Mistrzu aż do swojej krzyżowej śmierci, którą poniósł w Grecji.

ŚWIĘTA BARBARA — PATRONKA GÓRNIKÓW

Św. Barbarę obrali sobie za patronkę górnicy. Jej święto obchodzimy 4 grudnia. Święta Barbara nie była w żaden sposób związana z górnictwem. Są jednak pewne cechy jej charakteru, które pasują ją na opiekunkę górniczego stanu. Pochodziła z zamożnej rodziny, mieszkającej w Nikomedii w Małej Azji. Gdy poznała naukę Chrystusa, przylgnęła do niej całą duszą. Ojciec jej, poganin, chcąc uchronić córkę od wpływu chrześcijan, uwięził ją w wysokiej wieży, przypominającej górniczy szyb. Barbara, pomimo swojego młodego wieku, potrafiła zachować wielki hart. Została chrześcijanką. Jej ojciec, fanatycznie przywiązany do pogaństwa, własną córkę wydał na śmierć przez ścięcie głowy mieczem. Barbara nie uległa się śmierci. Zginęła 4 grudnia 306 roku. Gdy w średniowieczu przedstawiciele wszystkich zawodów wybierali sobie patronów, górnicy powierzyli swój trudny, ale zaszczytny i potrzebny zawód opiece św. Barbary.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Już sam dźwięk imienia tego świętego ma jakąś magiczną siłę wywoływania uśmiechu na buzi każdego dziecka. W uroczystość św. Mikołaja utarł się bowiem piękny zwyczaj obdarowywania dzieci



Św. Barbara przed prokonsulem

upominkami i prezentami. Na pewno każde z was spodziewa się dostać coś od św. Mikołaja. Gdy nadejdzie dzień 6 grudnia, obudźcie się nieco wcześniej i zaczniecie szukać przy waszych łóżeczkach dużej paczki, opatrzonej waszym imieniem. Chociaż już dobrze wiecie, że św. Mikołaj osobiście paczek nie roznosi, opowiadacie wszystkim, jakie to dary ofiarował wam św. Mikołaj przez ręce waszych rodziców. Nie ma w tym przekonaniu większej przesady, bo gdyby nie wzór św. Mikołaja, który kiedyś pierwszy potajemnie składał podarunki potrzebującym, chyba nie byłoby tego zwyczaju.

Drogie dzieci! Wiem, że czekacie niecierpliwie i z nadzieją na dary. A może i wy pomogłyście św. Mikołajowi? Jaką radość sprawicie mamusi, jeśli znajdzie ona pod swoją poduszką np. serwetkę „od św. Mikołaja”, wyszytą twoją rączką. Św. Mikołaj podpowie wam, jak sprawić przyjemną niespodziankę rodzicom i rodzeństwu.

KSIĄDZ LUKASZ

Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz...

Kończy się już jesień. Zapomnieliśmy o minionym letnim urlopie, coraz częściej odczuwamy zmęczenie. Co zrobić, by przedłużyć dobre, poułopowe samopoczucie, by rano wstawać chętnie i bez oporów, wydajnie pracować i dobrze czuć się przez cały dzień? Wystarczy skrupulatnie stosować się do naszych rad. Nie wierzycie? — Spróbujcie!

Począwszy od dziś wprowadzajcie do swego jadłospisu surówki. Kwaszona kapusta, surówka z porów i selera, marchewka surowa, tarta z chrzanem lub jabłkiem i kilkoma kroplami soku z cytryny — to nie tylko znakomity dodatek do mięsa czy ryby, ale i bogate źródło soli mineralnych i witamin, które waszemu organizmowi właśnie teraz, gdy minęła pora owoców, są szczególnie potrzebne. Każda dobra gospodyni zna kilkanaście surówkowych kombinacji. Radzimy je teraz wykorzystywać. Proponujemy także na drugie śniadanie — zamiast zwyczajnej kromki chleba z masłem, wędliną czy serem — dwa duże jabłka. Są one bardzo zdrowe i nie tuczą.

Radzimy też w okresie jesienno-zimowym ograniczyć ilość wypalanych papierosów i wypijanych „małych czarnych”. Nie wmawiajcie sobie, że w nerwowej atmosferze, która towarzyszy waszej pracy, że w ciągłym pośpiechu i napięciu, nie można bez kawy i papierosów należycie wykonać swoich obowiązków. Spróbujcie uwierzyć nam na słowo, wystarczy tylko trochę dobrych chęci! Jeśli czujecie, że coraz częściej ponoszą

was nerwy, stajecie się kłótlivi i nieuprzejmi — nie sądzcie, że ludzie tego nie widzą. Chociażby wasza praca była najbardziej odpowiedzialna na świecie, a wasze obowiązki domowe niewymierne — nie popuszczajcie cugli swoim nerwom! Codzienny, nawet półgodzinny spacer, pozwoli utrzymać się wam w ryzach bez zżywania środków uspokajających. Najlepszym lekarstwem na złe samopoczucie jest tlen. Ma on jeszcze tę zaletę, że jest łatwo dostępny i nic nie kosztuje. Wystarczy tylko codziennie porządnie wietrzyć pokój. Pamiętajmy o tym zwłaszcza przed snem. Nic tak źle nie działa na samopoczucie i nasz wygląd, jak przebywanie w dusznym, pełnym dymu papierosowego i wycieków, powietrzu. Oczywiście, najlepiej przyzwyczaić się do spania przy otwartym lub uchylonym oknie przez cały, okrągły rok!

Czy wiecie, jaki jest znakomity środek odżywczy, tak często pomijany w naszym codziennym jadłospisie? Mleko! Nie doceniają go zwłaszcza mężczyźni, którzy uważają, że jest to napój tylko dla niemowlaków, im zaś przystoją bardziej „męskie” i „konkretne” napoje... Co zrobić, żeby ich przekonać? Wystarczy sięgnąć po pierwszą z brzegu książkę kucharską i przyrządzić jedną z tysięcy potraw i napojów, których mleko jest podstawowym składnikiem. Najbardziej opornym można polecić wszelkiego rodzaju coctails mleczne z dodatkami owoców, soków lub pikantnych przypraw.

Dobry, zdrowy sen w dużej mierze zależy od łóżka czy tapczanu, na którym śpicie. Nasze łóżko nie powinno być zbyt miękkie i zbyt ciepłe. Dlatego polecamy kołdry i koce, a nie pierzyny i piernaty. Poduszka pod głową nie powinna być ani zbyt duża, ani zbyt gruba. Sen zaś musi trwać 7—8 godzin. Tzw. „zarywanie” nocy na pracę lub czytanie jest bardzo niewskazane, a na dłuższą metę wręcz szkodliwe.

Pamiętajcie też, by wasze poślanie nie było blisko pieca czy kaloryferów! Postarajcie się również, aby powietrze w pokoju, gdzie śpicie, nie było suche. Koniecznie trzeba też zawiesić „parowniczkę” z wodą na żeberkach kaloryferów albo postawić w pobliżu pieca garnek z wodą.

Telewizor w domu to przyjemna rzecz, zwłaszcza w listopadowe wieczory, gdy w okna zaczyna zimny, jesienny deszcz. Ostrzegamy jednak przed przesiadywaniem całymi godzinami bez przerwy przed szklanym ekranem. Oszczędzajmy trochę oczy, które muszą nam służyć całe życie! A oprócz tego w tej nieruchomej pozycji krew gorzej krąży, a my obrastamy tłuszczem!

Ruch i jeszcze raz ruch — to niedozowny sposób zachowania sprawności fizycznej i dobrego zdrowia na długie lata. Radzimy, przynajmniej w dni wolne od pracy, pozostawić na parę godzin telewizor w spokoju i — bez względu na pogodę — oczywiście, odpowiednio się ubrawszy, wybrać się na parokilometrowy spacer. Nawet w szarym, jesiennym dniu można znaleźć trochę uroku!

A.M.

U BRACI EWANGELIKÓW W WIŚLE

Co zrobić, jeżeli w niedzielę znajdę się w miejscowości, w której nie ma naszego kościoła? Na to pytanie odpowiadano mi w sposób następujący: W takim więc przypadku udaj się na nabożeństwo do kościoła któregośkolwiek z wyznań, zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Tak właśnie uczyniłem ostatnio, będąc na wczasach w Wiśle. Ponieważ nie ma tu świątyni polskokatolickiej, poszedłem do miejscowego kościoła ewangelicko-augsburskiego.

Gdy wszedłem do kościoła, najpierw doznałem miłego przeżycia estetycznego. Jasne, delikatne kolory ścian, biały ołtarz, a nad nim piękny witraż, przedstawiający świętych apostołów Piotra i Pawła. Rozpoczęło się nabożeństwo. Jednolity, rytmiczny śpiew wiernych, posługujących się tym samym śpiewnikiem kościelnym. Ktoś siedzący w ławce obok mnie użyczył mi swego śpiewnika. Z łaźwiścią mogłem śpiewać nieznaną mi dotąd pieśń pt. „Za ręce weź mnie, Panie”. Wzruszyłem się. Przypomniałem sobie, jak często nasi polskokatolicki księża mówią nam o tym, że razem ze wszystkimi Kościołami chrześcijańskimi tworzymy jeden Kościół Powszechny Jezusa Chrystusa. Czulem to w tym momencie całym swoim sercem.

Z uwagą wysłuchałem kazania. Ksiądz mówił o tym, że Pan Bóg wszystkich powołuje do świętości i objaśniał, co to znaczy być świętym na co dzień. Cytował Pismo św. i dla ilustracji swoich wywodów podał kilka interesujących przykładów, wziętych z życia miejscowej parafii.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór kościelny. Byłem zdumiony wysokim poziomem muzycznym tego chóru.

Wychodząc z kościoła kupiłem ewangelicki dwutygodnik „Zwiastun” i przypadkowo zagadnąłem jednego z mężczyzn, również kupującego to pismo. Chętnie podjął rozmowę, a kiedy dowiedział się, że jestem „gościem”, zaproponował odprowadzenie mnie aż do mojego domu wczasowego, gdyż właśnie w pobliżu tego domu mieszka. Od mojego rozmówcy dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy.

Parafia ewangelicko-augsburska w Wiśle należy do najstarszych parafii tego Kościoła w Polsce. Świadczy o tym między innymi muzeum parafialne, w którym można obejrzeć cenną własność parafii — jeden z pierwszych egzemplarzy Biblii Gdańskiej z roku 1632 oraz postylle Mikołaja Reja i ks. Dambrowskiego, które przez ponad trzysta lat służyły miejscowym ewangelikom. Jest to także jedna z najliczebniejszych parafii ewangelickich w Polsce. Samych dzieci, uczęszczających na katechizację w sześćdziesięciu grupach, jest ponad tysiąc. Wierni biorą liczny udział nie tylko w nabożeństwach w niedziele i święta, ale także w organizowanych w tygodniu nabożeństwach adwentowych, pasyjnych i ewangelizacyjnych oraz w tzw. „godzinach biblijnych” i „nabożeństwach rodzinnych”. Są ofiarni (przeciętnie jedna rodzina ofiaruje rocznie na cele parafii 656 zł) i chętnie czytają prasę kościelną (każdego tygodnia rozprowadza się tu 700 egzemplarzy „Zwiastuna”). Chętnie też śpiewają, co potwierdza istnienie w parafii trzech chórów, liczących razem 115 członków. Główny chór niejednokrotnie śpiewa także w innych parafiach, a nawet za granicą (np. we wrześniu ub. r. wślański chór odbył tournée po Szwecji, występując w regionalnych strojach). W miejscowym kościele często się odbywają koncerty muzyki religijnej i poważnej, w których biorą udział wybitni muzycy i śpiewacy.

Fakt, że parafia ewangelicka w Wiśle promieniuje głęboką wiarą i chrześcijańską kulturą, jest niewątpliwą zasługą pracujących tu duchownych, między innymi zmarłego przed dwoma laty biskupa prof. dra Andrzeja Wantuły, który był tu proboszczem w latach 1931—1956 i który spoczywa tu na miejscowym cmentarzu.

Wyjeżdżając z Wisły zbudowany postawą braci ewangelików i przeświadczony o tym, że wiele dobrego można się od nich nauczyć.

ROMAN BIENIEK

• W poszukiwaniu nowych złóż węgla

• Z dyrekcji budowy kopalni pilotująco-wydobywczej węgla kamiennego w Bogdanie podano kolejny meldunek. W szybie I trwają prace wykonawcze przy budowie komory pomp przeznaczonych w przyszłości dla pierwszego i drugiego szybu. Głębokość — 760 metrów. W szybie II przeprowadzać się będzie drążenie w głąb na poziomie 979 metrów.



Kasia z Wodzisławia Śląskiego

Rodzeństwo Manuszewscy z Inowrocławia: Michaś — lat 13, Kasia — lat 5 i Karolinka — 1,5 roku



Wronlewicz Krzysztof z Warszawy, lat 10

FOTOGRAFIA mojego dziecka



Ewa Czaplą z Wrocławia

• W górniczym ośrodku wypoczynkowym w Kokotku k. Lublińca odbyła się w listopadzie br. II konferencja europejskich górniczych organizacji związkowych, poświęcona problemom bezpieczeństwa pracy i ochrony zdrowia załóg górniczych oraz perspektywom rozwoju górnictwa w poszczególnych krajach.

• Nowe metody wydobywcze — technika. Te sprawy prezentowano na wystawie zorganizowanej przez londyńska izbę Handlu i Przemysłu oraz Naczelną Organizację Techniczną w Warszawie. w ramach Tygodnia Techniki Brytyjskiej.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wyszczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (młodszy redaktor), Marek Dziegielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirasława Kužel (starszy redaktor). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00 062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-85-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartał — 24 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Z. 1417. S-38. Nr indeksu 37477

Irena Kwiatkowska, znana aktorka filmowa i teatralna, to „kobieta pracująca” w teatrze, kabarecie, radiu, telewizji, filmie i w... domu. Obchodziła ona niedawno jubileusz 40-lecia pracy aktorskiej. Za wybitne osiągnięcia odznaczona została Orderem Sztandaru Pracy II klasy.



Co nam z tradycji pozostało?

WIANKI puszcza się na wodę w wieczór najdłuższego dnia, a w najkrótszą noc w roku, tj. z 23 na 24 czerwca. Z wiankami związane są wróżby. Zwyczaj ów jest pozostałością dawnych sobótek, podczas których palono ognie. Przez płonące ogniska skakali chłopcy, dziewczęta zaś — dla uczczenia znanego wszystkim ludom święta nadejścia lata — tańczyły wokół nich.

LANIE WOSKU NA WODĘ — to jeden ze sposobów czynienia andrzejkowych wróżb w dniu 29 listopada, tj. w wigilię św. Andrzeja (o „Andrzejkach” pisaliśmy w poprzednim numerze „Rodziny”). Wylany na zimną wodę wosk zastyga w najrozmaitszych kształtach. Cień zastygłego wosku rzucany na ścianę i odpowiednio interpretowany mówi nam o przyszłości.

CZCIMY PAMIĘĆ NASZYCH ZMARŁYCH — zapalając, zwyczajem przodków, świece na grobach w dniu 1 listopada i w następnym, zwanym Zadzuszkami. Jest to zaadaptowany przez chrześcijańską liturgię stary pogański obrzęd.

PRIMA-APRILIS (1 kwietnia) to dzień żartobliwego kłamstwa. Zwyczaj to powszechny, z powodzeniem kontynuowany dziś także przez radio i prasę.

DYNGUS — znów pogłos przastarych czasów, przypada na drugi dzień Wielkanocy. Oblewanie wodą jest zapewne elementem pochodzącym z dawnych obchodów agrarnych, mających na celu zapewnienie plonem dostatecznej ilości deszczu.

PO PACZKI stoimy cierpliwie, w najdłuższych kolejkach, w ostatni karnawałowy czwartek, zwany tłustym. Obecnie w Warszawie największy tłok panuje w tym dniu u Bliklego, dawniej tłum oblegał kawiarnie: Loursa, Mini na rogu Freta, Kastelmur na Starym Mieście.

HUK PETARD budzi nas w pierwszy dzień Wielkanocy. Podobna karnawałowa, której towarzyszy seria Wyształów z korków od butelek szampańskich i wzajemne dobre życzenia żegna Stary i wita Nowy Rok w noc sylwestrową.

Z.P.

Szkoła imienia Korczaka w RFN

Szkoła realna w Troisdorfie otrzymała imię wielkiego polskiego pedagoga, przyjaciela dzieci, ofiary barbarzyństwa hitlerowskiego — Janusza Korczaka — który razem ze swymi podopiecznymi z warszawskiego getta zginął w komorach Treblinky.

Szkoła realna w Troisdorfie jest trzecią w RFN, która nosi imię J. Korczaka.

Młodzież zachodnioniemiecka ma okazję zapoznać się z książkami Janusza Korczaka, m. in. wydawanymi także w języku polskim.

Na zdj. okładka książki pt. „Krok Macius Pierwszy”

KRZYŻÓWKA NR 49

POZIOMO: 1) Chrobrzy albo Krzywousty, 5) połączenie kilku nerwów, 10) stolica Słowenii, 11) harmonijka ustna, 12) wiwat! 13) autor „Wiernej rzeki”, 15) strażnik wojskowy, 16) surowiec na świecy, 19) górują nad Europą, 21) sympatia, przywiązanie, 25) rozerwanie się pocisku nad celem, 26) usterka, uszkodzenie, 28) w sztucach. 29) marka samochodów produkcji NRD, 30) bój, 31) jeden z oceanów.

PIONOWO: 1) piętro widowni teatralnej, 2) uniform służby hotelowej, 3) aktor z tła scenicznego, 4) imię kompozytora „Tańca z szablami”, 6) całkowita kleska, 7) baza, ośrodek, siedlisko, 8) biorący udział w dyskusji, 9) harcerska odznaka, 14) cykający owad, 17) trening, 18) produkt mleczny, 20) surowiec włókienniczy, 22) niewłaściwy postępek, 23) doświadczalny ssak, 24) środek lokomocji wodnej, 27) szansa powodzenia.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 49”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 44

POZIOMO: artystka, ekipa, starcie, rezerwa, ratler, tygodnik, przedział, karo, lyko, dziewczanna, czarność, oberża, trampki, sarnina, rzeka, patałach.

PIONOWO: absurd, traktor, szczebel, krem, kozioł, pirania, przypadek, banknot, szczęście, płachta, Barbórka, kramarz, nerwica, snopek, zapach, usta.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: Jan Jagodziński z Mikstatu i Jan Jakubowski z Grahowa n. Prosną.

NAGRODY PRZEŚLEMY POZTA.

